

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 28 (432) Rok XII

9-15 lipca 1965 roku

Cena 1.50 zł



Pozdrowienia z obozowego lata. Fot. T. Drankowski

LICYTACJA PO POLSKU

Oglądamy podobne widowiska na dużym i małym ekranie. Wystawione na tęp publiczności drogocenne meble, dywany, obrazy. Wytwornego gentelmana, który zgodnie z obyczajem uderza raz po raz młotkiem. Trzecie uderzenie oznacza, że cenne obrazy lub meble odtąd będą miały nowego właściciela. Dopóki ten nie popadnie w dług. I chociaż widowisko samo przez się jest nieudzielnie — oglądamy je z ciekawością. Dzieje się przecież gdzieś za morzem lub oceanem.

AJAK WYGLĄDA rodzima licytacja mienia? Nie ma powodów do ukrywania. I w naszym kraju są faworyści, którzy pożyczają na lewo i prawo na tzw. „wieczne nieoddanie”. Są tacy, którym wydaje się, iż mogą wziąć na raty masę rzeczy, a potem — kłapa. W takich wypadkach ingeruje wydział finansowy, sąd, komornik i w razie niewypłacalności dłużnika — ostateczna procedura — egzekucja mienia i licytacja. Rzecz arcynieprzyjemna, ale prawo jest prawem.

Obwieszczenia o takiej „imprezie” podaje się do publicznej wiadomości. Zdarzało się więc, że łatwo podobną rzecz zobaczysz. Wystarczy przeczytać obwieszczenie wiszące w korytarzu sądu.

Na przykład: „Komornik mający kancelarię w Legnicy ul. Złotyńska 29 na podstawie art. 862 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia... odbędzie się licytacja ruchomości składających się z dywanu na podłogę i radia „Romans” oszacowanych na łączną sumę 3.600 złotych, należących do ob. Ananiasza B. Ruchomości można oglądać w miejscu i w czasie oznaczonym”. Poszedłem w tym miejscu i w czasie oznaczony”. Minoło pół godziny, go-

KOLEJNY SUKCES!

Górnice 6 x plan!

Wyśmienicie w tym roku federują górnicy budujący szyby w nowym Zagłębiu Miedziowym. W czerwcu zgłębili oni 200 mb szybów, przekraczając tym samym o 30 mb. plan. Najlepiej pracowali górnicy budujący szyb P-1 oraz budowniczości szybu P-6 kopalni „Polkowice”. W pracach tych wyróżnili się m. in. zawiadowcy szybów; mgr inż. Stanisław Samborowski i inż. Józef Czachowski, stygar Władysław Szczęotka, oraz górnicy przodowi: Wojciech Chmielewski, Tadeusz Jagiełło, Bolesław Wojtal, Jan Rusin, Julian Adamkiewicz, Tadeusz Janiczek, Stefan Pietrawski, Bronisław Ziolo.

Tak więc górnicy po raz szósty w tym roku znacząco przekroczyli swój plan. R. N.

Lewa strona od ulicy Wrocławskiej do Chojnowskiej z przyległymi ulicami należy do rewiru I, prawa do rewiru II.

Może zabrzmi to optymistycznie, ale zaledwie drobna część z tego tysiąca spraw obejmuje ściąganie z tytułu prywatnych pożyczek. Albo jesteśmy bardzo uczciwi i oddajemy dług przyjacielom, albo ci nie próbują uciekać się do pomocy komornika. Zmalała też w porównaniu z ubiegłymi latami ilość długów spod znaku — ORSU. Klienci płacą regularnie raty a w wypadku opornych dłużników ORS sięga po

fakty. Opowiadał mi o wizytach w domach, gdzie nie starcza nawet na litr mleka dla dziecka. O nieudanych wizytach u dłużnika, który urządza ze swego mieszkania barrykadę, albo zmienia co miesiąc miejsce zamieszkania. Szukaj wtedy wiatru w polu. Często trzeba uciec się do pomocy milicji bo oporny dłużnik alimentów, próbuje rozwiązać problem... pięścią.

Wśród długoletnich „klientów” komornika są jegomości, którzy zaciągali zobowiązania wobec siedmiu kobiet naraz i nie są w stanie zadaniu sprostać. Pod względem płacenia alimentów — naturalnie.

Ich pensje w zakładach pracy, względnie do kieszeni żyrentów.

Wprawdzie komornicy opowiadali mi wiele ciekawych historii. Chociażby o pewnym obywateli, który podpisał weksel sympatycznego sublokatora i ten po prostu nawiał. Teraz obywatel twierdzi: „Nawet rodomemu bratu nie będę żyrentował!”

KIM WIĘC SĄ OPORNI DŁUŻNIKI, których akta zalegają półki w kancelariach komorników? W aktach chodzi głównie o sprawy alimentacyjne i z tytułu ściągania kosztów, grzywn sądowych. Z 500 spraw, które wpłynęły do I Rewiru miasta Legnicy aż 300 dotyczy alimentów. Jak widzimy działalności komornika, która nigdy w dziejach ludzkości nie cieszyła się sympatią, w naszych warunkach wyraźnie się zmieniła. Pełniący tę niewdzięczną funkcję urzędnicy stają w obrocie poręczonych przez mężów kobiet, obarczonych wychowaniem dzieci. Próbuja dotrzeć do tych, którzy notorycznie uchylają się od płacenia alimentów zgodnie z wyrokiem sądownym.

Możemy sobie wyobrazić jak trudno wydosłać te paręset złotych za pewnością wierzytelności minimum egzystencji.

Ob. Tadeusz Widalski, komornik Rewiru I przytoczył wstrząsające

JESZCZE WIĘKSZYCH TRUDNOŚCI następcą komornikom ściąganie długów z tytułu kar i grzywien sądowych... Procedura jest taka: facet za spowodowanie manka, za grabież mienia społecznego zostaje przez wymiar sprawiedliwości skazany na kilka lat więzienia i na grzywnę w granicach dokonanej kradzieży mienia społecznego.

Pierwszą część wyroku łatwo wykonać. Natomiast jeśli chodzi o zwrot ukradzionych pieniędzy wyrok sądu rzadko zostaje w pełni wykonany. Świadczą o tym pękateczki akt w kancelariach komorników.

W wypadku zalegania z płaceniem alimentów można sięgnąć do pomocy zakładów, gdzie dłużnicy pracują. Po prostu ściągając należność z pensji. Tutaj — ta metoda zawodzi. Rodziny skazanych przestępców znają różne fortele by ukryć skradzioną gotówkę. W rezultacie traci na tym instytucja, w której przestępca gospodarzy pracował, traci miliony złotych społeczeństwo.

Mają liczebny aparat egzekutorów nie sprostają zadaniu. Trzeba by więc pomyśleć o innych metodach bo na licytacje po polsku, jak się przekonał, nie można liczyć.

JAKUB OPOCZYŃSKI

W obronie klienta

CHLEB

To był właśnie dzień przedświąteczny. Legnicki dzień, w którym każdy mieszkaniec staje przed problemem kupna bochenka chleba. Takiego dużego, żeby starczył dla całej rodziny na dwa dni.

KOLEJKI w sklepach. Ludzie czekają na chleb. Każda partia — nawet niezbyt wydatnego i że wypieczono chleba — wędruje wprost z pieca do sklepu. Trzeba się spieszyć. Gorące, parujące bochenki są w mig rozchwytywane przez kupujących. Jeśli ktoś nie zdążył — musi czekać na następny wypiek. Nikt nie wybiera gatunku pieczywa, bo nie ma w czym. Musi brać to, co jest. Legnickie piekarniki, małe i przestarzałe, nie nadążają z produkcją a jeśli trzeba. Chleba nie da się niczym zastąpić.

BYLA dokładnie godzina 14.30. W sklepie piekarni PSS na ul. Rosenbergów jak zwykle ruch. Chwyciłem kilogramowy bochenek. Gorący aż parzy dłoń.

- Płaci pan 6,60.
- Dlaczego?
- Bo to jest „Zakopiański”.

Spojrzałem na nalepkę — chleb „zakopiański” 0,5 kg 3,30 zł. Cena zgadzała się.

- Jakiś taki dziwny i duży.

- Bo dziś jest w kilogramowych bochenkach.

Zapłaciłem. Kiedy chlebek wystygł i nadawał się do jedzenia odkroilem kromkę i stwierdziłem, że... nie nadaje się do jedzenia. Kwaśna, niewypieczona, ciemna „klucha” za 6,60 zł.

ZAPROSILIŚMY do redakcji na 15.00. Wszyscy zjawili się punktualnie. Ukroiliśmy kilka kromek „zakopiańskiego” i poprosiliśmy o degustację. Oto opinia:

Kierownik Wydziału Handlu: Kwaśny jak ocet, trudno rozoznać jaki to gatunek. Chyba żytni, bo mąka ciemna. Niewypieczony, zakalcowany.

Dyrektor PSS: To jakiś nietypo-

wy wypiek. Ani praski, ani sarnomierski, ale z pewnością niedopieczony i zakwaszony.

Przedstawiciel Stacji San-Epid.: Niewypieczony i kwas zabija cały smak. Trudno odgadnąć gatunek. Trzeba ustalić kwasowość.

Fachowiec, kierownik piekarni: Niedopieczony, zakwaszony, robiony na starej fermentacji.

- Chleb jest z piekarni nr 9, przy ul. Rosenbergów, w której pan jest kierownikiem — informujemy fachowca. To własny produkt ocenia pan tak negatywnie.

Kierownik jest zaskoczony. Pytamy więc o recepturę na chleb „zakopiański”. Fachowiec informuje: 50 kg mąki żytniej (typ 800-50 proc.), 50 kg mąki pszennej (50 proc.) 30 litrów mleka odchudzonego lub maślanki z dodatkiem 1 kg drożdży. Wypiek na podmoździerze (rozczyn drożdżowy) a nie na zakwasie.

Dlatego „zakopiański” jest najdroższym chlebem. Ale w tym, który próbujemy trudno doszukać się tych składników. To nie jest chleb „zakopiański”. Tylko nalepka i cena kwalifikują go do tego gatunku. Nic więcej.

PRZEGŁADAMY raport wypieku z dnia 18 czerwca br. PSS-owskiej 9-ki na ul. Rosenbergów. Jest tam aż 19 asortymentów pieczywa w tym tylko cztery gatunki chleba. Przeważa produkcja droższych gatunków. Na przykład bułek francuskich, wrocławskich, wagi 400 gramów w cenie 4 zł za sztukę, upieczono w tym dniu 94 kg, a podobnych bułek tej samej wagi po 2 zł za sztukę — zaledwie 9,6 kg. Chleb razowy w cenie 2,80 za 1 kg.

(Dokończenie na str. 5)

Trzy kłopotliwe pytania

MAGAZYN NASION z Oczyszczalnią. Gdzieś w Milickim, czy Trzebnickim mówiono, by nie bez satysfakcji, że „takiego szukać w okolicy”. Ale tu, budowla ta rośnie w cieniu gigantycznych obiektów, co to z połotem zaprojektowane mają służyć przyszłym kopalniom.

STAWIAMY teraz na rolnictwo. Mówimy o zwiększeniu pło-nów zbóż z hektara. Jest to sprawa maszyn, nawozów, wiedzy ale także — jako ogniwo niezbędne — kwestia jakości nasion. Z myślą o nich Wrocławskie Przedsiębiorstwo Obrótu Nasionami „Centrala Nasienna” (Wrocław, plac Engelsa 5) postanowiło wybudować w Lubinie nowoczesny duży magazyn nasion i oczyszczalnię. Prace budowlane zlecono Lubinowskiemu Przedsiębiorstwu Budowlano-Montażowemu.

Budowę rozpoczęto, dokładnie 31 stycznia ubiegłego roku. W dziwnych warunkach. Plac, choć nie rozpoczęto jeszcze kopać fundamentów zalany był wodą. A sam teren pod budowę usytuowany gdzieś w dole spadzistego płac-yku. Toteż kierownik budowy Ryszard Kostreza, a także do-świadczony majster — Jan Sosna, już 3 lutego wpiszą do „Dziennika Budowy” następującą uwagę: „Proszę inwestora o spowodo-

kuje coś, co w zamierzeniu miało i powinno być rampami, a jest kilkucentymetrowej wysokości podwyższeniem. Sprawa nie tyle może wyglądu, co kwestia funkcjonalności. Pomyśleć, ile zbędnej, niepotrzebnej pracy będą musieli wykonać tu ludzie przy załadunku i wyładunku worków z nasionami!”

Na tym nie koniec. Część biurowa budynku usytuowana jest tak niziutko, że tuż po przekazaniu obiektu pierwsze większe opady deszczu wyrzuciły tu nie lada spustoszenie. Na przykład mozaika podłogowa, której ułożenie kosztowało blisko 5 tys. zł, za sprawą wody uległa absolutnej rozpaczce i trzeba będzie ją układać tu od nowa. Poza tym „odkleja się” tzw. płytki „pecefaui”, nie mówiąc już o ciekach, czy skapanych w wodzie silniczkach elektrycznych w kotłowni.

Magazyn nasion z oczyszczalnią budowano więc według projektowych założeń. Od początku do końca. Do dzisiaj, kiedy trwają już ostatnie prace wykończeniowe. I to nie budowlane, a montażowe.

Ow magazyn z daleka prezentuje się okazale i ładnie. Wystarczy jednak podejść bliżej, przyjrzeć się całości, by obraz „z daleka” zatępnął się zupełnie. Już na zewnątrz budynku nawet laika sz-

zędnych drenów (które jak wiadomo nie zawsze rozwiązują sprawę, gdyż lubią się po prostu zatykać), budowy studzienki zbiorczej, wozenia podkładów pod posadzkę to wszystko będzie kosztowało nawet skromnie licząc 70-80 tys. zł.

Tak więc lekką ręką wyrzucono pieniądze. Oczywiście, ten stan rzeczy nie mógł ująć uwagę lubińskiej prokuratury, która w sprawie tej prowadzi obecnie śledztwo.

Trzeba odpowiedzieć na trzy kłopotliwe pytania. Mianowicie, jak to się stało, że inwestor nie reagował na słuszną uwagę wpisowaną do „dziennika budowy”? Dlaczego ani razu nie pokazał się na placu budowy projektant? Jak to się stało wreszcie, że kolektora do dzisiaj nie zdołano oczyścić?

Tak więc Magazyn Nasion z Oczyszczalnią — jakże potrzebny i niezbędny obiekt dla dalszego rozwoju lubińskiego rolnictwa — stał się obecnie przykładem na „nie”. Mówi się o nim, jako o czymś, co nie powinno mieć u nas miejsca. Zwłaszcza, że każda inwestycyjna złotówka — jak wiadomo, jest przecież na wagę złota.

ROMUALD NADER

POWAŻNY DOROBIEK

Odsłone stroje, odpowiednia doza należytą chwili powagi — bez oficjalnej nudy. Krótkie powitanie zebranych, zwięzły referat, niewymuszone brawa. Kilka serdecznych słów uznania za dotychczasową pracę i życzenia dalszego pomyślnego rozwoju z ust przewodniczącego Prezydium MRN Antoniego Trembulaka. Kwiaty na stolikach i tradycyjna lampka wina pod tradycyjny toast: oby nam się coraz lepiej pracowało!

Goście rytmu utworów muzycznych, dobra orkiestra i tańce do białego rana.

WTAKIEJ ATMOSFERZE odbywało się w klubie „Parnasik” sobotnie spotkanie legnickich spółdzielców z okazji 43 obchodów Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości. Tego rodzaju uroczystości stwarzają pokusę do analiz i podsumowań. Organizatorzy spółdzielczej imprezy szczerze dla wszystkich nie zamienili mi-

tego spotkania na nudne posiedzenie. Rzeczą reportera jednak jest zilustrować 20-letni dorobek legnickich spółdzielni — choćby odrobina cyfr, łącznie z odrobiną historii.

Pierwsze w Legnicy spółdzielnie pracy powstały w październiku 1916 roku, obejmując swą działalnością handel, usługi i produk-

cję w mieście i na wsi. W sprzyjających warunkach stworzonych przez władze ludową, ruch spółdzielczy z biegiem czasu przybierał na sile. Systematycznie wzrastała ilość zakładów i produkcji, tworzył się klimat wzajemnej współpracy, udoskonalaly formy zarządzania przedsiębiorstwami.

ZMALYCH prywatnych warsztatów rozwinęły się zakłady wytwórcze działające na zasadzie spółdzielczego rozrachunku. Jedną z najstarszych, tradycyjnych branż spółdzielczej produkcji stał się w Legnicy przemysł odzieżowy reprezentowany przez spółdzielnię „Jedność”. Wraz ze wzrostem potrzeb tworzyły się

dalsze zakłady, produkujące — obuwie, meble, artykuły papiernicze, świadczące usługi krawieckie i introligatorskie, spółdzielnia remontowo-budowlana (SPIB), spółdzielnia wyrobów cukierniczych, ochrony mienia itd.

W okresie 20-letniej działalności i rozwoju zamyka się proces specjalizacji produkcji i usług, co pociągało za sobą koncentrację małych zakładów i poważne zmiany w zarządzaniu spółdzielczym mieniem. Zaznaczyć trzeba, iż mimo obaw samych spółdzielców — operacje te nie przebiegały w sposób bolesny, nie wpłynęły na obniżenie wartości produkcji — wprost przeciwnie, polepszyły znacznie efekty ekonomiczne i zdecydowały o tym, iż Legnica jest jednym z najliczniej przez spółdzielców reprezentowanym miastem naszego województwa.

Stwarzając coraz nowe stanowiska pracy w przemyśle, uruchamiając produkcję chałupniczą, spółdzielczość daje zatrudnienie, za którym idzie szkolenie i specjalizacja zawodowa.

Jakość spółdzielczej produkcji, dobór i poziom zawodowy pracowników zdecydowały o wynikach ilustrowanych poniższymi cyframi:

W roku 1964 — 1793 zatrudnionych pracowników spółdzielczości dało produkcję ogólnej wartości 210 mln zł, usług za 41,2 (w tym dla ludności — 7,2) milionów zł.

A. JASTRZĘBSKA

W PROCHOWICACH

Odznaczenia i nagrody dla najlepszych

W Prochowickich Zakładach Jajczarsko-Drobiańskich odbyła się 25 maja 65 r. konferencja Samorządu Robotniczego. Referat wygłosił dyrektor inż. Józef Woźny, podkreślając dorobek ubiegłych 15 lat pracy zakładu. Przykładem tego jest wzrost skupu i przerobu. Np. w roku 1959 — 138 ton drobiu, a w 65 r. — 1100 ton.

W celu kształcenia wykwalifikowanej kadry technicznej powstała przy legnickim Technikum Spożywczym dwie klasy wydziału drobiańskiego.

Nie zapomniano również o sprawach socjalno-bytowych. W najbliższym czasie zostanie uruchomiona stołówka, zakupiono autobus (a w przyszłym roku będzie jeszcze jeden), co ułatwi organizację niedzielnego wypoczynku dla załogi.

Na konferencji wręczono zasłużonym pracownikom odznaczenia Przewodnika Pracy Socjalistycznej oraz nagrody pieniężne.

J.K.

Reporter Relacjonuje

PLAN WYKONANO Z NADWYŻKĄ

Legnicka Fabryka Nakryć Stółowych „Lefana” zameldowała o wykonaniu planu produkcji za półrocze do dnia 18 czerwca br. Do końca miesiąca załoga zobowiązała się wykonać produkcję dodatkową wartości 800 tys. zł. Żeby tak jeszcze poprawiła się jakość.

Z KACZKAMI GORZEJ

Sezon produkcyjny Zakładu Wyłęg Drobiu w Legnicy dobiega końca. Z 300 tysięcy złożonych w inkubatorach jaj, w okresie od lutego do lipca wyłęgło się 228 tysięcy dorodnych kurcząt. Oprócz kurzych, zakład prowadził w tym roku raz pierwszy wyłęg jaj kaczek. Z powodu braku odpowiedniego zaplecza, kaczki eksperyment niebystu się udał. Zapotrzebowanie hodowców było nieproporcjonalnie duże w stosunku do mocy produkcyjnej zakładu. Z 3 tysięcy zamówionych sztuk tygodniowo realizowano tylko 400.

Stan ten ulegnie w przyszłym sezonie, gdyż 18 października otrzymały cztery nowoczesne czeskie maszyny wyłęgowe o pojemności 12 tysięcy sztuk jaj każda. Pozwoli zwiększyć o 1/3 moc produkcyjną tego swiergotliwego zakładu.

ZABYTKOWY ŚMIETNIK

Mieszkańcy nowych domów mieszkających w Rynku skarżą się, iż pod schodami starego ratusza już od dłuższego czasu magazynowane są śmieci zmieszane przez pracowników MPO z całego Rynku. Piekny zabytkowy Ratusz zasługuje sobie chyba na lepsze traktowanie...

KOLEGIUM NIE PRZEBACZA

W dniach 7 i 21 czerwca, Kolegium Karno-Administracyjne przy Prez. MRN w Legnicy ukarało grzywną w wysokości 500 zł Stanisława Buszaka oraz Michała Woźnego. Pierwszego za to, iż w piekarni PSS nr 2 przy ul. Poselskiej wypiekał chleb w warunkach anty-sanitarnych, drugiego zaś — za

zanieczyszczenie w stanie niebezpiecznym buletu dworcowego PKP.

POBOROWY HONOROWYMI DAWCAMI KRWI

W okresie trwania prac statalnej Komisji Poborowej na terenie miasta i powiatu, prowadzona była akcja honorowego dawstwa krwi. W czasie trwania akcji 230 przyszłych żołnierzy wzbogaciło rapas niezaplanowanego leku jakim jest krew, o 53 litrów.

ROCZNICA

Od czerwca 1964 roku 46 lat obchodzi pracownicy ADM nr 7, mimo licznych interwencji lokatorów, nie mogą zdecydować się na drobne naprawy w piwnicach w bloku nr 82/83 przy ul. Srodkowej. A roboty jest tam niewiele, wystarczy wstawić 9 brakujących szyb i zima nie będzie wyślizgiwała mieszkańcom ziemniaki. Trzeba również uzupełnić uszkodzoną instalację elektryczną, by ludzie nie rozbiłali sobie nosów w egipskich ciemnościach.

Stanowca decyzja kierownika ADM: Należy chłostać naprawić — byłoby pięknym zadośćuczynieniem za ubiegłoroczne zaniedbania.

ZDOBYLI PRAWA JAZDY

Ponad 2 tysiące młodzi, uczniów klas VI i VII szkół podstawowych w Legnicy i w powiecie, objętych było szkoleniem w zakresie znajomości przepisów ruchu pieszego i kołowego. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż wykładowcami kursu, zorganizowanego z inicjatywą Insp. Ruchu Drog. MO oraz PZU, byli uczniowie Technikum Samochodowego, prowadzący zajęcia bezinteresownie, z niezwykłą sumiennością i doskonałą znajomością przedmiotu. W dowód uznania za ich trud, PZU w Legnicy ufundował nagrodę w postaci radioodbiornika wartości 2.600 zł. Uczestnicy kursu otrzymali pierwsze w życiu prawa jazdy. Kartę rowerową i zapoznali się z przepisami ruchu pieszego, co z pewnością będzie miało wpływ na ogólną poprawę bezpieczeństwa na naszych drogach.

Mat.



„Wypiłem jedno piwo, lampkę wina, kieliszek wódki” — tak mówił. Efekty często przekraczają ich pojęcie o własnej wytrzymałości, o „mocnej głowie”. Zabijają ludzi, rozbijają sprzęt, często sami wychodzą z tego cało po to, aby stanąć przed sądem i odpokutować długimi latami więzienia za chwilę wątpliwą przyjemność. Ten wypadek skończył się szczęśliwie. Uszkodzony samochód i niegroźnie ranny „bohater” — człowiek o „mocnej głowie”. Rany odniósł również współtowarzysz kieliszka.

J. St.

gę, wioząc w przeladowanym samochodzie jeszcze sześciu pijanych pasażerów. Badanie krwi Jaroszyńskiego wykazało ilość alkoholu przekraczającą znacznie 1,5 promille, wobec czego kierowca-pijak powędrował za kratki.

Józef Malodobry. Za piracką jazdę ze znaczną szybkością, w dodatku bez świateł przednich, oraz za wypicie kilku „głębszych” powędrował również za kratki.

Podobna kara spotkała Kazimie-

rza Bartkowskiego, który wypłynął kilka kufli piwa nie potrafił panować nad kierownicą swego „Lublińca”. Zjechał z jezdni na chodnik przy ul. Muzealnej i wyładował na potężnym słupie wysokiego napiecia.

To zaledwie kilku z tych, którzy w stanie nietrzeźwym zasładają za kierownicą i są niejednokrotnie sprawcami tragicznych w skutkach wypadków drogowych.

Mat.



KOSMETYKA

Obserwowaliśmy uważnie pracę zamiataczy ulic tych z MPO i tych z MZBM i zauważyliśmy, że są to ludzie bardzo delikatni, nadający się idealnie do pracy w gabinetach kosmetycznych. Wszyscy bez wyjątku operują miotłami tak delikatnie, że zgarniają tylko papierki i większe odpadki pozostawiając na bruku grubą warstwę płasku i kurzu, który unosi się tumanami za przejeżdżającymi samochodami i przy

każdym podmuchu wiatru.

Bo podobno zamiatanie to pewnego rodzaju kosmetyka bruku, którego nie wolno uszkodzić mocniejszym pociąganiem miotła.

KŁAMIA

„W czasie wykonywania robót dekarskich przy ul. Paderewskiego i Rozenbergów — czytamy w „wyjaśnieniu” nadesłanym do redakcji przez ADM nr 7 w odpowiedzi na notatkę „Na głowicy” — przejeście by-

to zagrodzone sznurami z tablicą „naprawa dachu”, zgodnie z przepisami bhp. Ziemia była zrzucona od strony podwórka a nie od ulicy”.

A dzień przed tym nim zagrodzono ulicę sznurem, jakiś robotnik rzucił błoto na głowy przechodniów, co wywołało małą awanturę, której byliśmy naocznym świadkiem.

I to jest nie tyle zgodne z przepisami bhp, co zgodne z prawdą droga administracji.

Gront.

Pobaw się na ulicy...

CZĘSTO i niebacznie także właśnie słowa rzucił swemu dziecku ojciec przegnany spokojnie poczyta gazetę, lub matka pochłonięta fascynującą pogawędką z sąsiadką. W pojęciu wielu rodziców — młodszy idealny do zabawy jest ulica. Bardzo często taką zabawę przerywa gwałtowny sygnał karetki pogotowia ratunkowego.

Taki właśnie sygnał karetki pogotowia był ostatnim dźwiękiem w 5-letnim życiu Ewy Pulchnej. 2 czerwca o godzinie 17.59 dziewczynka bawiła się przed domem przy ul. Roosevelta. W ferworze zabawy wpadła pod koła ciężarowego „Ford”. Zmarła w drodze do szpitala. Przyczyna wypadku? Brak opieki ze strony rodziców.

Podobnych tragicznych wypad-

ków na jezdniach i ulicach naszego miasta jest bardzo wiele. Inspektorat Ruchu Drogowego MO notuje ich po kilka dziennie.

Oto dalsze przykłady bez troski rodziców i opiekunów pozwalających maluchom „pobawić się na ulicy”.

22 czerwca środkiem ulicy Rewolucji Październikowej spacerował bez troski 2-letni Adaś Chubdzinski. Wyszedł z domu przy ul. Żwirki i Wigury by samodzielnie poznać urok miasta. Do domu zaprowadził go funkcjonariusz MO. Również Adaś, Basia Oleska z ul. Nowotki, również na środku jezdni bawiła się piłką, a 4-letnia Małgosia Garczarek biegła środkiem jezdni.

Dzieci te, są i zdrowe od-

dali w ręce rodziców funkcjonariusze MO. Tym razem obeszło się bez syreny pogotowia ratunkowego, choć w każdym z przypadków nieszczęście było o krok.

DWA inne przykłady są smutniejsze. Ich ofiary są 6-letnia Grażyna Skuza z ul. Działkowej i 10-letni Rysio Malisz ze Szczytnickiej. Rysio przebywał w szpitalu. Rozbawieni i pozbawieni opieki dorosłych wpadli pod koła motocyklu. Kierowcy pojazdów nie pomyślał o winie. Ustalono, iż dzieci biegały po drodze samopas, wybiegły nagle z bram i kierowcy nie byli w stanie zatrzymać pojazdów.

Kierownik Inspektoratu Ruchu Drogowego MO, por. Baliński mówi z pasją o wypadkach dro-

gowych szczególnie o tych, których ofiarami są nieletni.

— Uczymy, przestrzegamy, wymierzamy kary — a ilość wypadków wciąż rośnie. Ludzie są nieostrożni, lekkomyślni, przekonani że przepisy zabezpieczają dostatecznie ich zdrowie i życie. Jeśli chodzi o nieletnich bez troski rodziców jest wprost karygodna i oburzająca. Przygotowaliśmy stos wniosków dla Kolegium Karno-Administracyjnego o surowe ukaranie rodziców za brak opieki nad dziećmi waleśającymi się po jezdniach, czepiającymi się pojazdów, obrzucającymi kamieniami samochodami.

Może przysłowiowe „uderzenie po kieszeni” lekkomyślnych rodziców odniesie pożądany skutek.

A. JASTRZĘBSKA



„Krzywe” wagi

KILKA minut po ósmej w pokoju kierownika Wydziału Przemysłu i Handlu Prez. MRN zebrała się liczna grupa osób. Byli to kontrolerzy społeczni działający z ramienia PIH.

Korzystając z okazji poprosiłam, aby powiedzieli jak — na podstawie własnych doświadczeń — oceniają pomoc społeczną w wykrywaniu zaniedbań i nadużyć w handlu społecznym i prywatnym oraz w placówkach usługowych.

Ob. Leokadia Cichocka — pracownica LZPO:

— Społeczni kontrolerzy mają olbrzymie możliwości ujawniania rozmaitych niedociągłości a więc i

przestępstw, czego najlepszym dowodem są nasze protokoły pokontrolne. Np. w czasie ostatnich wędrówek po sklepach zanotowaliśmy, że pieczywo nie ma określonej „a etykietach wagi. To oczywiście jest winą producenta a nie piekarni.

Ob. Antoni Pupin z Zakładów Energetycznych:

— Każdorazowo kontrola społeczna przynosi „bogate” wyniki. Mamy szerokie pole do rozwijania skutecznego nadzoru społecznego nad pracą handlu, gastronomii, placówek usługowych. Ostatnio w czasie pełnionej kontroli byłem w sklepie MHO przy ul. Wrocławskiej (obok remizy tramwajowej) i sprawdzałem wagę paczkowanego cukru. Okazało się, że prawie każdy „kilogram” był tu cięższy o 1-2 dkg. W protokole za-

notowaliśmy oczywiście datę przekroczenia i numer zespołu, który wykonywał tę czynność.

Ob. Kazimierz Forycki — prac. Zakładów Energetycznych:

— Napotykałmy pieczywo bez etykiet i o niższej wadze. Dzięki naszym sygnałom Wydział Przemysłu i Handlu podjął już odpowiednie kroki w tych sprawach.

Ob. Anatol Kapelko z Zakładów Energetycznych:

— W jednym ze sklepów MHD trafiliśmy na dziwnie krzywo ustawioną wagę. Jak się okazało ten przechylny działek na niekorzyść kupujących. Zasada „sprzedajemy towar według wagi netto” prawie nigdzie nie jest stosowana. Przeciwnie — wraz z wartością ważonego towaru wzrasta grubość papieru...

Ob. Danuta Wiśniewska pracownica PKS:

— Celowość społecznych kontroli handlu jest bezsporna. Moim zdaniem jednak konieczne jest znaczne zwiększenie częstotliwości działania grup kontrolujących.

Ta uwaga doprowadziła do ogólnej dyskusji, którą można streścić w kilku zdaniach:

Wszyscy działacze zgadzają się z tym, że społeczny nadzór nad handlem (wprowadzony pod koniec 1964 roku) przynosi duże korzyści i dlatego właśnie kontrole tego typu powinny odbywać się częściej. Wiele jednak osób skarży się, że ich działalność nie znajduje poparcia i zrozumienia ze strony zwierzchników w instytucjach, w których pracują zawodowo. Owszem — zakłady pracy wytypuwały ich do tej ważnej społecznie roboty; kiedy jednak zachodzi konieczność uzyskania zwolnienia z pracy na kilka godzin, choćby raz w miesiącu — zwierzchnicy patrzą na to kosym okiem.

2 WIADOMOŚCI

Nr 28 (432)



Trzeba udzielić koleżance fachowych porad wędkarskich. Fot. T. Drankowski

TWORZENIE MITÓW

PRZED KILKU MIESIĄCAMI odwiedziłem Zakłady Wyróbów Filcowych w Złotoryi. Przypominam sobie rozmowę w gabinecie dyrektora zakładu, Mirsława Bogusława. Wiele mówił mi o znaczących osiągnięciach zakładu w ostatnich latach. Właściwie, od czasu, gdy po raz ostatni, bodaj w 1960 r., zmieniono szóstą z kolei dyrekcję. Wszystkie zasługi, a więc dobre wyniki ekonomiczne, coroczne wykonywanie planów produkcji itd., rozmówca mój przypisał sobie i kolegom ze ścisłego kierownictwa. Na dowód, że mówi prawdę, zwrócił mi uwagę na kilka zawieszonych na ścianie dyplomów, przypomniał zdobycie przez zakład szóstego przedchodniego i medal srebrny przyznany z Targów Wiosennych.

— To wszystko, co osiągnęliśmy jest dziełem członków kierownictwa zakładu. M. in. kierownika produkcji Stanisława Waciaka oraz załogi.

Kierownik produkcji nie pozostał dłużny. Dodał:

— Trzeba podkreślić ogromne zasługi dyrektora zakładu, Bogusława. Po jego przyjeździe nastąpiła inna atmosfera. Ludzie są zadowoleni. Zarabiają wcale dobrze. Przeciętna zarobków waha się od 1800 do 3000 zł.

Traf chciał, że jadąc autobusem z Legnicy do Złotoryi, siedziałem obok kobiety w średnim wieku, pracownicy tegoż właśnie zakładu. Rozmowa dotyczyła oczywiście stosunków panujących w fabryce. Początkowa nieufność została szybko zredukowana. Wspomniana pracownica powiedziała, że stosunki w zakładzie są po prostu poprawne. Ludzie w rzeczy samej są zadowoleni z niezłych zarobków i z samej możliwości pracy. Jakiekolwiek wszakże słowa krytyki, wypowiedziane są w bardzo ścisłym gronie, bo „dyrektor nie lubi jak się krytykuje”.

Rozmowy poza zakładem potwierdzały tę opinię.

NIEZAPRZECZALNYM FAKTEM jest, że zakład rzeczywiście osiąga pozytywne wyniki. Kierownictwo Zjednoczenia w zasadzie nie szczędi pochwał. W ubiegłym roku np. zakład otrzymał szereg nagród za jakość produkcji. Nie mam zamiaru tego kwestionować. Nie mam kwalifikacji na jakościowego kontrolera produkcji. Niemniej znaczną liczbę reklamacji ze strony handlu i odbiorców indywidualnych, podważa słusność takiej właśnie decyzji wyróżniającej zakład spośród wielu innych. W artykule napisanym po pierwszej wizycie w zakładzie zwracałem uwagę nie tylko na reklamacje dotyczące jakości obuwia, ale także na estetykę wyrobów. Wzornictwo jest niesłychanie ubogie. Zakład zasilania się brakiem plastyka, etatu dla niego. Własna komórka wzorująca nie była i nie jest w stanie podać wymaganiom odbiorców. Po prostu ludzie w niej zatrudnieni nie mają odpowiednich kwalifikacji zawodowych. Na ciekawe wzory tatrzańskie długo jeszcze będziemy musieli czekać.

Przy podkreślaniu osiągnięć celowo zapomina się o tym, że odchodząca dyrekcja była zobowiązana opracować program usprawnienia pracy w zakładzie. Został on przyjęty przez obecne kierownictwo. Jego realizacja w znacznej mierze przyczyniła się do wyciągnięcia zakładu z głębokiego impasu, w jakim znajdował się on w poprzednich latach.

Ciągle przypominanie o sukcesach ostatnich lat dyktowane było chyba chęcią odciążenia uwagi od innych, bardzo istotnych spraw — stosunków między kierownictwem zakładu a załogą. Przy zmianach personalnych na kierowniczych stanowiskach w przypadkach, gdy nowa dyrekcja ma stanowić panaceum na wszelkie dolegliwości — daje się jej dość szerokie uprawnienia. Przez pewien czas przynyma się ocy na mniej lub bardziej zdecydowane pociągnięcia organizacyjne i personalne. Ale ten stan „wyjątkowy” nie może trwać w nieskończoność. Po pewnym czasie trzeba zmienić metody pracy.

Tego, jak się orientuje, nie zrobiono. Owszem, zastosowano bardzo przemysłową politykę wobec załogi. Zjednać ją sobie można łatwo przez podnoszenie zarobków. W rzeczy samej średnia wynagrodzeń wyraźnie się podniosła w stosunku do poprzedniego okresu. To zrodziło przychylną załogę do nowej dyrekcji. Do tego nie ograniczali się zresztą metody podbijania serc. Dyrektor zakładu na zebraniach z pracownikami podkreślał swoje zasługi np. w staraniach o dom kolonijny.

— Jeżdżę i wysukałem wreszcie dom dla naszych krasnoludków! Ktoś z wielu matek nie zakreśliła się iza przy słowie „krasnoludki”, nie drgnęło żywe serce? Sympatia do kierownictwa zakładu wzrastała. Dyrektor dbał o umacnianie swej pozycji. Przy każdej nadarzającej się okazji podkreślał swoje stosunki w rzeplegim świecie warszawskim. Szczególnie wtedy, gdy ktoś chciał krytycznie ocenić pracę dyrektora. Opowiadano mi, że tuż przed tego rodzaju spotkaniem nagle zadzwonił telefon. Dyrektor

— I dalej:

Rozpoczął się okres wakacji i wycieczek turystycznych. Każdy zastanawia się dokąd pojechać, w jaki sposób wykorzystać miesiąc czy dwa tygodnie urlopu. W góry czy na Mazury? Do domu FWP czy w samotną wędrówkę? Jak obliczają fachowcy z tej dziedziny — mimo niefortunnej pogody — będzie w tym roku więcej turystów niż w latach ubiegłych. Specjaliści biorą po prostu pod uwagę fakt, że z każdym rokiem przybywa chętnych a form odpoczynku jest coraz więcej.

PROBLEMATYKA turystyczna jest więc arcybogata. Chcemy się zająć skromnym wycinkiem — udziałem zakładów przemysłowych w organizowaniu dla pracowników urlopów i tzw. wypoczynku niedzielnego. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że robotnicy dotychczas niezbyt chętnie korzystają ze skierowań na wczasy. Wolą jechać do własnego domu wypoczynkowego, jeśli zakład takowy posiada. Wolą także zamiast siedzieć w knajpie czy po prostu w domu — spędzić wolny dzień po pracy na atrakcyjnej wycieczce. Dlatego wolą — zostawmy rozważania socjologom. Faktem jest, że skromne ognisk fundusze zakładowe przeznaczone na turystykę i wypoczynek letni dla pracowników — poważnie się powiększyły. Gdy przychodzi do podziału wypracowanego funduszu zakładowego, załoga z reguły domaga się, aby spora suma zarezerwowano właśnie na ten cel.

Zanim przystąpiłem do zbierania informacji mówiono mi, że w Bolesławcu znajduje się piękny przykład. Wiadomo — miasto pełnych zakładów przemysłowych. Wiele z nich posiada własne, bogato wyposażone domy wypoczynkowe w najładniejszych zakątkach kraju. Co niedziela organizują wycieczki. Jak wygląda rzeczywistość? Sięgnijmy po konkretne dane.

podnosił słuchawkę. Oczywiście „dzwoniła” wysoko postawiona osoba w KC (w rzeczywistości sekretarka dyrektora z sąsiedniego pokoju?). Zebrani słysząc przyjacielską wymianę zdań kładli uszy po sobie. Nie mieli odwagi krytykować.

Innym razem z Warszawy nadszedł list do zakładu od żony pewnej osobistości — z prośbą o nadanie bućków dla wnucząt. Dyrektor szybko zdyskontował to dla siebie. Ma się te znajomości!

SUGESTIOM TYM ulegali niemal wszyscy. Dyrektor chodził w aureoli. Mit o jego „plecach” narastał. Dyrektor miał rozległą władzę. Skupił wokół siebie ludzi najbardziej mu uległych. Takich, na których mógł polegać. Faworyzował ich. Oni odwzajemniali mu się kując dobrą opinię. Najbardziej odpowiadali mu ludzie o słabym przygotowaniu teoretycznym i niskim wykształceniu. Pocholebiali im to. Zwalniał ich przecież z obowiązku dokształcania się w zakresie szkoły podstawowej czy średniej. Dlatego właśnie sytuacja kadrowa w zakładzie jest więcej niż zła.

Ze sprawozdania z kontroli przeprowadzonej przez członków instancji powiatowej PZPR w dniu 10 czerwca br. wynika, że „na ogółem zatrudnionych w zakładzie 913 pracowników wykształceniem wyższym legitymuje się 2 pracowników, średnim — 18, podstawowym — 476 pracowników. Wykształcenia podstawowego nie posiada 417 pracowników, w tym 289 powyżej 35 lat... Z 66 pracowników umysłowych 2 posiada wykształcenie wyższe, 16 średnie, 37 podstawowe, 11 nie posiada ukończonego podstawowego wykształcenia...”

I dalej:

ZAKŁADY Górnicze „Konrad”. Fundusz jakim dysponuje rada zakładowa na wypoczynek letni w roku 1965 wynosił — 70 tys. złotych, o 10 tys. zł więcej niż w roku ubiegłym. Prócz tego istnieje dodatkowa suma przydzielona przez Związek

itp. Niemniej w porównaniu z sąsiednimi domami należącymi do mniejszych zakładów przemysłowych „konradowski” jest ubogi. WIZOW — drugi wielki, bolesławiecki zakład odgrywający niepoślednią rolę w przemyśle chemicznym. Do WIZOWA należy ośrodek

wypoczynkowy w Steganie koło Gdańska „a” dla 13 rodzin. Ponieważ kandydatów z każdym rokiem jest coraz więcej zorganizowano 5 turnusów. Na wycieczki dla załogi rada zakładowa dysponuje funduszem w wys. 25 tys. złotych. W planie — wyjazd do Krakowa i Oświęcimia i w góry.

BOLESŁAWIECKIE Zakłady Wyróbów Kamionkowych — współdziałowiec ośrodka wypoczynkowego w Jelitkowie. Miejsce dla 30 osób. Fundusze na turystykę wiek-

szano z zjednoczenia fundusze na częściowy remont, na nowe meble

„Spośród 38 osób zobowiązanych do uzupełnienia wykształcenia, 6 uzupełnia, natomiast 32 osoby nie uzupełniają”.

Ta tolerancja nieuctwa ma swoje konsekwencje. Brak opracowanego planu postępu technicznego, rzeczowego planu rozwoju zakładu, niska jakość produkcji. Nie wydaje się, by przy tym poziomie wykształcenia kadr zakład mógł rozwiązać wiele problemów technologicznych i technicznych.

Chciałbym podkreślić, że mówiąc o tych sprawach nie kwestionuję rzeczywistych zasług wielu ludzi pracujących w zakładzie. Braki wykształcenia nadrobią oni doświadczeniem, rzetelną pracą. Ale tego zapasu starczy na krótko. Zadania i wymagania rosną z roku na rok. Niedługo przerosną one możliwości tych ludzi. Będą musieli odejść. Do kogo będą mieć pretensje za to, że nie posiadają wymaganego wykształcenia? Że mając szanse uczenia się — zaprzepaścili je, nie wykorzystali możliwości?

Organizacja partyjna i związkowa a także ZMS, zaniedbały spoczywający na nich obowiązek dopingu pracowników do uzupełniania wykształcenia podstawowego. Zaskakujące jest, że ponad

400 osób nie ma świadectwa uko-

czenia szkoły podstawowej. Te sprawy nie znalazły się w sprawozdaniu z działalności POP w ubiegłych dwóch latach. Czyżby uważano, że problem nie istnieje? **K**IEROWNICTWO ZAKŁADU na swoją obronę może podać dowody na to, że czyniła starania ściągająca do zakładu techników i inżynierów. Temu nie można zaprzeczyć. Wątpię jednak w szczerości tych intencji. Niedawno przecież zwolniono z pracy małżeństwo — oboje po studiach technicznych. Nie mogli pracować w atmosferze panującej w zakładzie. Stosunek do nich był chłodny, niezłiczny. Odeszli. Zakład stracił dwóch fachowców.

W Komitecie Powiatowym partii słyszałem opinie, że ludzi ze średnim wykształceniem technicznym znaleźć można także w samej Złotoryi. Trzeba jednakże umieć i chcieć szukać. Zresztą co roku Liceum Ogólnokształcące opuszcza spora grupa młodzieży, która z trudem znajduje pracę. To są rezerwy, które należy wykorzystywać.

Sytuacja kadrowa była swego czasu rozpatrywana w zakładzie przy współudziale przedstawicieli KC PZPR i towarzyszy z KP. Zobowiązano wtedy kierownictwo „Filców” do opracowania kompleksowego planu poprawy sytuacji kadrowej. Miał rok. Polecenie partyjne nie zostało wykonane. Nie trudno zorientować się dlaczego.

W taki oto sposób w zakładzie stworzono klimat, w którym zrodziła się klikowość, kumoterstwo. Sytuacja ta pocięła ludzi oburzać. Bomba musiała pęknąć...

Ale o tym w następnym artykule.

JANUSZ POMORSKI

ŁOŻA OBSERWATORA

SAM NIE PRZYPUSZ-
CZAŁEM, że pisząc
w zeszłym tygodniu
o legnickich perype-
tiach samotnej mło-
dej kobiety, która
tu przyjechała służbowo na kil-
ka dni — wywołam taką reak-
cję ze strony czytającej publicz-

ZANIM POWSTANIE

ności. I to legnickiej — tym ra-
zem. Okazuje się, że obserwacje
poczynione na zasadzie szoku i
ostrzejszego spojrzenia człowie-
ka z zewnątrz są równie boleś-
nie odczuwane przez rodowitych
legniczank. Że nie nastąpiło tu
swoiste przyzwyczajenie i pogo-
dzenie się z losem.

Z kim nie rozmawiałem —
każdy podkreślał jak w istocie
ważna to rzecz i jak znaczny
ma wpływ na charakter i oblicze
miasta. Dodając z reguły, że ob-
serwował to już od dawna i
smucił się tym — lecz skłonny
był sądzić, że są to li tylko jego
doznania. A w związku z tym
mlecząc o tej sprawie, żeby w
swoim środowisku nie naraził
się przypadkiem na opinię ta-
kiego, co to nosa zdzierza i ro-
dzinne gniazdo kala.

Oczywiście w tych moich roz-
mowach padało mnóstwo przy-
krych szczegółów. Nie jeden z
nich można by z powodzeniem
sprzedać scenarzyście filmowe-
mu jako tzw. kawałek krew w
żyłach — mrozący. Nie chodzi
wszakże o to, by mnożyć przy-
kłady. Z doraźnego tylko obow-
iązku odnotowuję jeden z nich
formułując równocześnie prośbę,
aby szybko i energicznie temu
zaradzić. Bo chyba można.

NOWE CENTRUM

Otóż chodzi o dziwny zwyczaj
polegający na tym, że w alei
wiodącej z dworca do placu Wil-
sona, nad ranem ławki z regu-
ły są okupowane przez śpiące
na nich indywidua. Daje się to
widzieć zwłaszcza w porze po-
między zamknięciem lokali ga-
stronomicznych a wschodem
słońca. I przedstawia widok do-
syć okropny.

Ale wracam do rzeczy. Wypa-
da bowiem zadać pytanie czy i
kiedy możemy oczekiwać po-
prawę sytuacji oraz kto przede
wszystkim powinien do tego się
przystąpić.

Szczerze mówiąc osobiście po-
dejrzewam, że proces „ukultu-
ralnienia”, ogładzenia legnickie-
go środowiska trwać będzie
jeszcze ładnych parę lat. Wyni-
ka to ze struktury rozmieszcze-
nia poszczególnych grup ludz-
kich w obrębie miasta. Z tego,
że legnickie centrum przez u-
biegłe kilkanaście lat zamiesz-
kiwane było przez element, któ-
ry normalnie lokuje się na pe-
ryferiach.

To — właśnie jest powodem
głównym, dla którego samotna
kobieta po zmierzchu, nie może
przejść spokojnie ulicą, a już
zwłaszcza w sobotę. Stąd częste
rozdzierające ciszę nocy wymia-
ny opinii o parantelach rodzin-
nych, jakieś okrutne a głośnie a-
wanturny. Stąd wystawianie gło-
śników adapterowych przez ok-
no i takowych puszczenie na
cały gaz.

Są to wszystko zjawiska zna-
ne ze śródmieść innych miast
Polski — tyle, że przed laty
dziesięciu lub piętnastu. I dla-
tego wiem na pewno, że z cza-
sem znikną. Wówczas, gdy śród-

mieście legnickie zabudowane
zostanie nowymi domami i za-
ładnione nowymi lokatorami.
Gdy zmieni się jego struktura
społeczna a ton jego obyczaj-
owości zacznie nadawać — wy-
kwalifikowani i przywykli do
porządku — pracownicy dużych
zakładów przemysłowych, urzę-
dnicy i inteligencja.

Dlatego myślę, że musimy się
uzbroić w cierpliwość — zdając
sobie zarazem sprawę, jak do-
niosłe są decyzje MRN co do
wyburzenia starych ruder w
centrum miasta i przystąpienie
do energicznej zabudowy — od
nowa.

Czy to oznacza wszakże, iż
należy biernie przyglądać się i
tolerować przejawy owego spe-
cystycznego chamstwa i brutal-
ności, z jakimi za często musi-
my się spotykać? Otóż nie.

Ja wiem, o ile więcej miałyby
w związku z tym roboty np. or-
gana milicji. Nie posiadając na
dobitkę chociażby izby wytrzeź-
wień.

Zdaje sobie sprawę, że gdyby
któryś niedzielnym światem po-
zieranym, powiedzmy, wszystkich
amatorów wypsypania się na
ławkach w alei koło dworca —
to na dobrą sprawę nie byłoby
z nimi co zrobić. Odwieźć do

domu? A dlaczegoż to jeszcze
MO ma dopłacać do kosztów „u-
bawu” takowych osobistości?
Zawieźć na komisariat? A na
jakiej podstawie i jak obszerny
ów komisariat musiałby być?
Do szpitala? Przecież nie są
chorzy.

Z tym wszystkim — zgoda.
Ale równocześnie wiem z całą
pewnością, że jakieś rozwiąza-
nie — choćby prowizoryczne, do
czasu uruchomienia izby wy-
trzeźwień — należy tu znaleźć.
Tym bardziej, że nie tylko o to
chodzi. Uciszenie nocnych wrza-
sków, szybkie „zgnięcie” z uli-
cy faceta, który zakrawiony
spaceruje sobie po niej — to już
z pewnością jest mniej kłopotli-
we.

Ale i tu zgoda — nie można
tego wszystkiego wymagać od
milicji. Lecz w takim razie czy
nie warto byłoby się zastanowić
nad powierzeniem troski o kul-
turalny, cywilizowany wygląd
miasta — ORMO-ucem? Uru-
chamiając w pewnym sensie siły
społeczne, które przeciwdzia-
łyby tym przykrym, niedo-
brym zjawiskom.

KAR.

W niedziele odpoczywamy... w domu?

tradycyjną wycieczkę do Oświęcimia. Jednakże 14 tys. przeznaczono na niedzielne wypadki do pobliskich miejscowości turystycznych.

BOLESŁAWIECKIE Zakłady Materiałów Ogniotrwałych. Ośrodek w Zegiestowie podlegający zjednoczeniu. Dla BZMO przydzielono jedno miejsce. Według informacji rady zakładowej w czerwcu z łaskawego przydziału korzystał jeden pracownik. Co będzie w lipcu i sierpniu nie wiadzie. Na wycieczki na razie nie ma ani grosza, ponieważ nie wypracowano w

tym roku funduszu zakładowego.

BKS. I tutaj mają skromne fundusze ze składek załogi. Za to kopalnia ma dobrze zorganizowane ośrodki kempingowe w Karpaczu i Jelitkowie nad morzem. W ub. roku korzystało z tej formy wypoczynku 72 pracowników. W roku 1965 będzie więcej chętnych.

PODOBNYCH informacji u-
dzieliło nam parę pomniej-
szych fabryk. Potwierdza-
ją one przede wszystkim fakt, że
w zakładach przemysłowych nie tylko
mówi się o turystyce, wypoczynku
letnim na zebraniach. Coś się w
tej dziedzinie dzieje. Czy w wy-

starczającym stopniu? Cóż, wiek-
ność bolesławieckich zakładów —
tak jak w innych miastach — za-
leżna jest od centralnych fundato-
rów. Czytaj — zjednoczeń. A tam
przysłali chadzący różnymi dro-
gami. Stanowczo zbyt mało miejsce
w zakładowych domach wypoczyn-
kowych i w ośrodkach letnich
otrzymuje „Wizów” i BZMO.

Nieumiejętnie gospodarzą też
niektóre rady zakładowe fundusza-
mi na wycieczki. Przyjął się sche-
mat. Jak wycieczka to albo na
operetkę albo do Krakowa. Nie
mamy nie przeciwko temu. Te wy-
pady pochłaniają jednak gros za-
kładowych funduszy i nie wystar-
cza na „ryby i grzyby”.

Parę lat temu wyłansowano w
naszym kraju piękne hasło — w
niedziele nie ma nas w domu. W
Bolesławcu idea się nie przyjęła.
Tylko niektóre zakłady pamiętają o
świąteczno-niedzielnym wyciecz-
kach. A wielka szkoda. Takie
krótkie wypadki w pobliskie okoli-
ce są popularne wśród pracow-
ników. Kosztują mało a uczestnicy
płacą symboliczne 10 zł.

Bolesławiec jest świetnym miej-
scem wypadków do zamku Czo-
ha, do Puszczy Zgorzeleckiej, w
Karkonosze. Czyżby organizato-
rów niedzielnych wycieczek nale-
żało zaopatrzyć w mapy własnego
terenu?

JERZY OLBINSKI

WIADOMOŚCI 3

Nr 28 (432)

FABRYKA PRZYSZŁOŚCI

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

CZERWONE światło zgłasza, po chwili zaświeciło się zielone — dyrektor już jest wolny i może przyjąć reportera. To urządzenie zainstalowano przed drzwiami wejściowymi do gabinetu dyrektora Zakładu Doświadczalnego Przemysłowego Instytutu Elektroniki w Bolesławcu. Mała rzecz, a usprawnia organizację pracy.

Elektronika to nie tylko światła informacyjne przed drzwiami dyrektora, jest to połączenie kilku dziedzin — mechaniki, fizyki, chemii, i elektrotechniki. Zakłady elektroniczne wytwarzają wiele niezwykle cennych maszyn i części do wszelkich urządzeń elektrycznych. Np. wrocławskie „Elwro” znane jest z produkcji doskonałych maszyn matematycznych.

Zakład w Bolesławcu znajduje się jeszcze w powijakach. Produkcja ruszyła dopiero w marcu ubiegłego roku, za to perspektywy rozwoju są dość optymistyczne. W chwili obecnej pracuje 130 osób (w tym 70 kobiet), a roczna wartość produkcji wynosi 16 milionów złotych. Już w roku 1970 zatrudnienie wzrośnie do 566 osób, a wartość wytwarzanych wyrobów do 135 milionów złotych. Natomiast w 1980 r. wartość produkcji rocznej osiągnie kwotę 400 milionów złotych przy zatrudnieniu 1.200 osób.

CO aktualnie produkuje się w bolesławieckim zakładzie? Przede wszystkim wytwarza się 6 gatunków getterów. Na pierwszy rzut oka wygląda to jak krążek, którym przyczepia się firanki do karniszy. W rzeczywistości są to precyzyjnie wykonane stopy baru, aluminium i proszku niklu. Służą do pochłaniania gazów szkodliwych. Bez getterów nie obędą się żadne lampy elektronowe i kinoskopowe. Próbną partię getterów wysłano do Węgier i Czechosłowacji. Dyrektor zakładu, Andrzej Szczepanowski, jest zdania, że zakład może opanować rynek wszystkich krajów socjalistycznych. Już obecnie produkcja przewyższa potrzeby krajowe.

Zwiedzając hale produkcyjne widziałem produkcję innych wyrobów oraz wiele ciekawostek. W jednym z pomieszczeń znajduje się generator, który potrafi zapalić lampę jarzeniową (taką, jakie oświetlają nasze ulice) bez żadnych przewodów i odległości kilku metrów. Jeden z pracowników wyjaśnił mi „tajemnicę”. Polega ona na tym, że obok generatora wytwarza się pole wysokiej częstotliwości powodujące jonizację gazów i w konsekwencji zapalenie się lampy. Proste, prawda?

Zakłady zatrudniają sporo wykwalifikowanych mechaników, elektroników, fizyków, chemików

i metalurgów. Wyższe wykształcenie ma 13 pracowników, 27 legitymuje się świadectwami techników, wszyscy urzędnicy mają średnie wykształcenie. Kilkunastu pracowników uczy się zaocznie w wyższych uczelniach i średnich szkołach technicznych. Niedawno 18 osób uzyskało tytuły czeladników lub mistrzów dzięki ukończeniu kursów organizowanych przez Międzyzakładowy Uniwersytet Robotniczy. Biorąc 7 klas szkoły podstawowej to za mało by pracować w zakładzie elektronicznym.

LESŁAW MILLER

Popularyzacja badań naukowych

6 lipca br. w Zakładach Wyrobów Papierowych w Chojnowie odbyła się konferencja naukowa organizowana z inicjatywy ZWP, przy współpracy Politechniki Wrocławskiej i pod auspicjami Zjednoczenia. Konferencję poświęcono projektowaniu i organizacji transportu wewnętrznego w przedsiębiorstwach przetwórczych papierowych. Jej celem było popularyzowanie owoców badań naukowych przeprowadzonych w zakładach w Chojnowie.

Na konferencji, w której udział wzięli przedstawiciele ministerstwa, dwóch zjednoczeń oraz wszystkich zakładów przetwórczych papierowych w Polsce, wygłoszono trzy referaty. Dwa wygłosili naukowcy Politechniki: kierownik zakładu Ekonomiki Organizacji, doc. dr BRONISŁAW PILAWSKI oraz mgr inż. ANDRZEJ PEŁECH. Trzeci referat wygłosił główny inżynier ChZWP, mgr inż. STANISŁAW GAWRON.

Podkreślił trzeba, że konferencja przygotowywana była przez wiele tygodni. Podjęcie prac badawczych wiązało się ściśle z zapoczątkowaną przez KP PZPR koordynacją poziomą.

Kronika przestępstw

BÓJKA PO ZABAWIE

W Muchowie koło Jawora na zabawie tanecznej organizowanej przez Nadleśnictwo bawiono się spokojnie. Zaczęło się dopiero wtedy, kiedy orkiestra zagrała już spakować instrumenty. Józef Czaja wracając do domu usłyszał nagle jakiś krzyk — i okazało się, że to pijany Lucjan Kiebasa wszczął awanturę z kolegą. Kiedy Czaja wezwał pilaka do zachowania spokoju, ten przewrócił go zadając nożem 3 ciosy w głowę. Awanturnika aresztowano.

Tego samego dnia zamknięto także w areszcie Józefa Tomaszewskiego i Władysława Wiercińskiego, którzy bili sztchetami powracających z zabawy. Kiebasa i Wierciński są młodzi, zaś Tomaszewski liczy 35 lat i ma pięcioro dzieci.

Wkrótce wszyscy trzej zasiądą na ławie oskarżonych przed Sądem Powiatowym w Jaworze.

ZNĘCAŁ SIĘ NAD KALEKĄ
16 lipca przed Sądem Powiatowym w Złotoryi odbędzie się rozprawa przeciwko 59-letniemu Filipowi Gan-

carzowi. Akt oskarżenia zarzuca mu fizyczne i moralne znęcanie się nad głuchoniemym, A. Chudym.

RABUNEK

Uczeń Zasadniczej Szkoły Górniczej w Złotoryi, Józef Młonek siedzi na dwóch kolejkach przy kupie biletu miesięcznego dla kolegów dojeżdżających do szkoły. Korzystając ze słabo oświetlonej uliczki chłopca napadł 18-letni Kazimierz Wróbel, który zrabował uczniowi 146 złotych i zbiegł.

Wróbel został jednak schwytany i 15 lipca br. będzie odpowiadał przed Sądem Powiatowym w Złotoryi.

PRZYWŁASZCZYŁ PIENIĄDZE

Do Sądu Powiatowego w Złotoryi wpłynął akt oskarżenia przeciwko Kazimierzowi Bernasiewiczowi. Zarzuca się mu, że jako soltys wsi Biała przywłaszczył sobie kwotę 2.500 złotych pochodzącą od chłopów i przeznaczoną na spłatę podatku.

(temil)

NOVA SZKOŁA ŚREDNIA

Już od września br. w Bolesławcu czynna będzie nowa szkoła średnia. 6-letnie Technikum Gospodarcze Przygotowujące wykwalifikowane kadry dla placówek zbiorowego żywienia. Szkoła zostanie urządzona przy ul. Komuny Paryskiej.

KOMISJE PRACUJĄ

Komisje Miejskiej Rady Narodowej w Bolesławcu już przystąpiły do pracy. Obecnie ich członkowie zapoznają się ze swoimi obowiązkami i opracowują szczegółowe plany zajęć.

FOLDER O BOLESŁAWCU

Staraniem Biura Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK w Bolesławcu, wydany został folder informator turystyczny po mieście i okolicy. Publikacja zawiera rys historyczny, dorobek XX-lecia, zdjęcia oraz informacje o wycieczkach.

REALIZUJĄ POSTULATY

Miejska Rada Narodowa w Bolesławcu otrzymała już z PRN wnioski i postulaty wyborców. Wkrótce zostaną one skierowane do realizacji. Do końca lipca br. autorzy otrzymają pismem odpowiedzi o sposobie i terminie realizacji wniosków i postulatów.

ZA KILKA DNI — NOWE MIESZKANIA

Jak się dowiadujemy w Miejskiej Radzie Narodowej w Jaworze, jeszcze w lipcu br. przekazywane będą do użytku budynki w Ryńku. Użytkować je tam 30 mieszkań oraz 7 lokali handlowych.

WODA DLA OSIEDLA

Obok Starego Jawora znajduje się osiedle liczące 16 budynków mieszkalnych, do których nie dochodzi woda. Mieszkańcy osiedla podjęli inicjatywę doprowadzenia wody w czynie społecznym. Prace zostały już rozpoczęte i najpóźniej we wrześniu woda podłączona zostanie do wszystkich domów. Wartość prac społecznych określa się na ponad 300 tysięcy złotych.

GŁOSNO POD „KOLOROWĄ”

W restauracji „Kolorowej” w Jaworze w soboty i niedziele odbywają się wieczorki taneczne, które kończą się około godziny pierwszej w nocy. Rozbawione towarzystwo powracające z lokalu zachowuje się na ogół zbyt głośno budząc mieszkańców. Czy nie ma na to sposobu?

NA OBOZY

Już za kilka dni 56 aktywistów ZMS z powiatu złotoryjskiego pojadzie na obozy szkoleniowo-wypoczynkowe do Miłkolek i innych atrakcyjnych miejscowości. Organizatorami są Zarząd Główny i Zarząd Wojewódzki ZMS. Prócz tego około 200 członków ZMS weźmie udział w obozach zorganizowanych przez Radę Zakładową i Zarząd Zakładowy ZMS.

Zarząd Powiatowy ZMS zamierza zorganizować kilka tygodniowych turnusów szkoleniowych dla aktywistów, nad jeźdźcą w miejscowości Rokitki.

POMALOWAŁ ZEGAR

Czterostronny zegar znajdujący się na wieży kościoła w Złotoryi (na pl. Wolności) był od lat nieodnawiany i jego tarcze były ledwo widoczne. Dzięki staraniom Miejskiej Rady Narodowej zegar został ładnie polakierowany. Te skomplikowane prace wykonywał specjalny (i odważny) fachowiec z Wrocławia.

PRZESZKOLILI 161 OSÓB

Zakończył się rok szkolny w 4 Wieczorowych Szkołach Aktywności ZMS. Trzy pracowały w Złotoryi, czwarta w Chojnowie. Łącznie przeszkolono 161 członków organizacji. Tematyką obecną była zagadnienia światopoglądowe, wydarzenia międzynarodowe, sprawy gospodarcze itp.

(m)

NAJWIĘKSZY HOTEL

W miarę postępu prac przy budowie nowego Zgłębia Mie-

działowego (dzisiaj pracuje już 7,5 tys. ludzi) z każdym dniem zwiększa się ilość miejsc hotelowych. Aktualnie hotele robotnicze dysponują już 3.000 miejscami. W przyszłości 5-latec wybuduje się w Lubinie nowe hotele robotnicze, które będą dysponowały 3.200 miejscami. Tak więc Lubin będzie posiadał łącznie przeszło 6.300 miejsc w hotelach robotniczych. Ta liczba — w myśl założenia — pozwoli w sposób potrzebny nie tylko przyszłym budowniczym, a także pracownikom nowo wybudowanych kopalni.

ROSĄ NOWE DOMY

Lubin od początku budowy kopalni otrzymał z tak zwanych środków Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego 3.750 izb. W okresie tym 502 izby wybudowano za sprawą rad narodowych. W przyszłości 5-latec w Lubinie wybuduje się 3.800 izb głównie, bo w 70 proc. przez resortową spółdzielnię mieszkaniową.

HANDEL NA CENZUROWANYM

Ostatnie posiedzenie egzekutywy KP PZPR w Lubinie poświęcono działalności przedsiębiorstw handlowych. Obrady egzekutywy cechowała wnikliwa analiza dotychczasowej działalności placówek handlowych. Krytyce poddano zwłaszcza pracę dyrektora MHD, gdzie specjalna komisja stwierdziła szereg uchybień, głównie w angażowaniu pracowników i nieprzestrzeganiu obowiązujących w tym względzie przepisów.

BUDUJĄ PIEKARNIĘ

Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlano-montażowe jeszcze w tym roku zakończy prace budowlane na terenie nowej, olbrzymiej piekarni. Termin przekazania piekarni do użytku przewidziano na koniec bieżącego roku.

JUŻ POD NAMIOTAMI

159 lubińskich harcerzy od 2 lipca przebywa na obozie w malowniczej miejscowości Jodłowa w powiecie bystrzyckim. Harcerze rekrutują się głównie z Lubina, ale sporo, bo 30 osobową grupkę stanowią dzieci pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Oboz lubiński harcerzy trwać będzie do 2 lipca. Komendantem obozu jest dh. Aleksander Pogórny a oboźną — Zofia Fuczek.

Z MYŚLĄ O DZIECIACH

Komenda Hufca ZHP w Lubinie z myślą o dzieciach, które nie wyjadą w tym roku na kolonie, obmyśliła wczasy zorganizować w sierpniu w ramach popularnej już akcji „nieobozowego lata” wypoczynek dla 2 tysięcy chłopców i dziewcząt. Akcja ta przebiegać będzie pod hasłem „Sobie i innym”. Kierować nią będą Wanda Kozłarek, Józef Muszyński i Andrzej Biłan.

(ren.)

1,5 MLN. ZŁ PONAD PLAN

Dowiadujemy się, że Wojewódzkie Zakłady Przemysłu Wapienniczego zadania przypadające na I półrocze tego roku wykonywał już 25 czerwca br. Wartość dodatkowej produkcji w ostatnich 5 dniach ub. miesiąca wyniosła 1,5 mln zł.

Na szczególne podkreślenie zasługuje przekroczenie o 25 proc. produkcji wapna nawozowego, które jest bardzo poszukiwane przez rolników.

WCZASY NA WYSPIE

W sierpniu br. 40 pracowników Wojewódzkich Zakładów Przemysłu Wapienniczego będzie wypoczywać na wczasach za wyspą Wolin k. Świnoujścia. Kosztować ponad 100 tys. zł remontem się tam bowiem będzie. Ten skromny ośrodek wypoczynkowy wapienników wzbogaci się w przyszłości o nowe miejsca wypoczynkowe. Istnieje projekt wybudowania w pobliżu domu wczasowego 10 domków campingowych dwu i czterookonowych. Dzięki temu na jednym turnusie wypocząć będzie 140 osób.

BASEN DLA WOJCIESZOWA

Powiat złotoryjski pod względem krajoznawczym należy do piękniejszych w naszym województwie. Nic więc dziwnego, że coraz częściej mówi się o braku urządzeń turystycznych, o konieczności rozbudowy zaplecza wczasowo-turystycznego. Niestety, na inwestycje te rady narodowe nie posiadają środków.

Z ciekawą inicjatywą wystąpił aktyw i mieszkańcy Wojcieszowa. Postanowili planowo zbudować piękny basen olimpijski. Na czele komitetu budowy basenu stanął dyrektor WZWP, mgr. Ryszard Kamiński.

Ponieważ projekt postanowiono wcielić w czyn, w tym sezonie jeszcze oddany zostanie w użytkowanie mieszkaniowy Wojcieszowa basen kąpielowy o wymiarach 25 x 50 m. Wartość całego obiektu wyniesie 1,5 mln zł. Brawo!

In.

63 „głodnych” nauki...

O kadre ze średnim wykształceniem, szczególnie w południowej części powiatu złotoryjskiego, jest trudno. Zwerbowanie kogokolwiek wiąże się z zapewnieniem kandydatowi ewentualnego mieszkania. Kierownictwo Wojewódzkich Zakładów Przemysłu Papierniczego, przy poparciu władz powiatowych, rozpoczęło starania o otwarcie punktu konsultacyjnego Technikum Ekonomicznego w Jeleniej Górze. Kandydatów zgłosiło się

sporo, bo 63 osoby — pracownicy WZPP. Jeśli nie pojawią się jakieś nieprzewidziane trudności, przypuszcza się, że już we wrześniu punkt konsultacyjny rozpocznie pracę dydaktyczną.

Ten sposób rozwiązywania trudności kadrowych w powiecie, należy uznać za bardzo skuteczny. Pracownicy zakładu będą mogli w miejscu zamieszkania, tj. w Wojcieszowie, uzupełnić średnie wykształcenie. In.

Egzekutywa KP o kadrach

NAD zagadnieniem kadr kierowniczych w powiecie obradowała egzekutywa KP PZPR w Złotoryi. Z przedstawionej informacji wynika, że z liczby 145 osób zajmujących odpowiedzialne i kierownicze stanowiska, 63 posiada zaledwie wykształcenie podstawowe (44 proc.), 59 osób legitymuje się wykształceniem średnim (w tym

5 z niepełnym średnim) oraz 23 posiada wykształcenie wyższe.

W rozbiciu na instytucje i gałęzie naszej gospodarki, najbardziej niekorzystnie przedstawia się sytuacja w radach narodowych i państwowych gospodarstwach rolnych. W pierwszym przypadku wykształcenie podstawowe posiada 32 osoby. Znaczna liczba osób z wykształceniem podstawowym przypada na rolnictwo.

Wypada podkreślić, że problemowi kadr, aczkolwiek niedostatecznie, poświęcano uwagę w roku poprzednim. Egzekutywa KP stanęła na stanowisku, że osoby zajmujące kierownicze stanowiska, a nie posiadające odpowiednich kwalifikacji zawodowych i wykształcenia, winny podjąć naukę. Dzięki tym sugestiom wiele osób rozpoczęło uzupełnianie wykształcenia. Niemniej, przeciętna poziomu kadr, nadal jest niezadowalająca. Poświęcanie zbyt wiele uwagi pracy z kierowniczą kadrą, nie pozwoliło zająć się przygotowaniem rezerw. Obecnie zaledwie 16 osób posiada odpowiednie predyspozycje do zajęcia stanowisk kierowniczych w przemyśle i handlu. Brak jest jednak odpowiednich ludzi na kierownicze stanowiska w rolnictwie oraz przedsiębiorstwach i gromadzkich radach narodowych.

Podczas obrad stwierdzono, że w wielu przypadkach obecni kierownicy przez pewien czas będą się wywiązywać z bieżących zadań, jednakże warunkiem podłoża wzrastającym

zadaniom w najbliższych latach, jest uzupełnianie przez nich wykształcenia.

Nie wyklucza to oczywiście „importu” spoza powiatu ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych.

In.

listy z terenu

A targowiska wciąż brak

Szanowny Panie Redaktorze!

CZY pamięta Pan mój list z jesieni ubiegłego roku? Pisałem Panu, że w Złotoryi nie ma targowiska, na którym rolnicy z pobliskich wsi mogliby sprzedawać nabiał, warzywa i owoce.

Targowiska nie ma, ale handel istnieje. Właściciel „handlu”, odbywający się w bramach budynków lub wręcz na chodnikach. Co gorsza nie zachowuje się nawet minimum wymogów sanitarno-higienicznych, a po skończonych transakcjach w miejscach handlowych pozostają stopy śmieci.

Tymczasem ani Wydział Gospodarki Komunalnej Powiatowej Rady Narodowej ani Miejska Rada Narodowa nie kiwnęły nawet palcem w ówce by ów problem rozwiązać.

Panie Redaktorze, na co się w Złotoryi czeka? a może na krasnoludki, które któreś pięknej nocy przyniosą i zbudują całą — targowisko?!

Z poważaniem!
Życzliwy

4 WIADOMOŚCI

Nr 28 (432)

Spółdzielnia mieszkaniowa powstała w Bolesławcu

Choć w Bolesławcu buduje się wiele nowych domów sytuacja mieszkaniowa jest tu bardzo ciężka. Nic dziwnego, z jednej strony rośnie liczba mieszkańców (29 tysięcy), z drugiej zaś wiele starych budynków ulega likwidacji. Już kilkakrotnie pisaliśmy, że najlepszym rozwiązaniem problemu byłoby uruchomienie spółdzielni mieszkaniowej. Nasz postulat wreszcie doczekał się realizacji. W ostatnich dniach czerwca w

Bolesławcu powstała spółdzielnia mieszkaniowa licząca 100 członków — założycieli. Już na pierwszym zebraniu wybrano 11-osobową Radę Spółdzielczą i trzyosobowy zarząd. Prezesem jest Wiesław Czopik, pracownik Zakładów Górniczych „Konrad”. Placówka ma swoją tymczasową siedzibę w pomieszczeniu Wydziału Gospodarki Komunalnej Powiatowej Rady Narodowej. Do końca 1970 r. spółdzielnia

będzie dysponowała kwotą około 30 milionów złotych pochodzących z funduszy przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe miejscowych zakładów. Najwięcej pieniędzy na ten cel mają Zakłady Górnicze „Konrad” i Zakłady Kwasu Siarkowego „Wizów”. Za pieniądze te można będzie wybudować około 350 mieszkań. Zarząd spółdzielni będzie czynił starania o uzyskanie kredytów bankowych i dzięki czemu spół-

dzielnię można przekształcić na typ lokatorski i przyjmować wszystkich chętnych. Kiedy będą przyszłe mieszkania? Już w przyszłym roku bowiem Miejska Rada Narodowa sprzeda spółdzielni budynek o kilkudziesięciu mieszkaniach. Również w przyszłym roku rozpocznie się budowę pierwszych własnych obiektów.

(temil)

CHLEB

(Dokończenie ze str. 1)

73 kg. Praski w cenie 4 zł za 1 kg - 145 kg, pszenny w cenie 4,80 zł - 130 kg i „zakopiański” po 6,80 za 1 kg - 26 kg. Chleba „sandomierskiego” w cenie 3,50 za 1 kg nie ubieczono ani jednego bochenka, choć dawniej produkowano dziennie blisko 600 kg. Z dniem 1 czerwca br. przerwano wypiek tego gatunku. Jest „za tani i nierentowny”. Oczywiście dla PSS-u, bo wśród konsumentów cieszył się powodzeniem. Inaczej np. we Wrocławiu w WZPP, gdzie do dziś „sandomierski” produkuje się jak dawniej. Ale tam nie działa komunikat wewnętrzny Centrali „Społem” nr 1 w którym czytamy:

„Z uwagi na przewidziane recepturami większe niż przy produkcji chleba praskiego zużycie maki żytniej do chleba należącego do 1 i 2 klasy (50 proc maki pszennej i 50 proc maki żytniej) należy zaniechać produkcji tych dwóch gatunków”.

I zaniechano również produkcji chleba sandomierskiego. Ale nie dlatego, żeby zmniejszyć zużycie maki żytniej, tylko z uwagi na cenę. 1 kg chleba należącego do 1 i 2 klasy kosztował 3,70 zł. Był nierentowny. W sandomierskim jest 50 procent maki żytniej, 50 procent maki pszennej - tak jak i w chlebie zakopiańskim. Ale tego ostatniego nie wycofano z produkcji bo 1 kg. kosztuje 6,60 zł, więc jest rentowny.

Zarządzenie centrali Społem to rzecz święta dla legnickiego PSS i musi być wykonane. Płynąca tego działacza Społem z powodów politycznych i centrali. Dnia 31 marca br. ob. B. Wróblewski z ZS „Społem” z Wrocławia przeprowadził w legnickim PSS lustrację i sporządził protokół, w którym stwierdził, że: „Główną przyczyną zaniżenia planów produkcyjnych była niewłaściwa (czytaj niekorzystna - red.)

struktura produkcji chleba mieszanego, sprzeczna z uchwałą zarządu „Społem”. Stwierdzono zbyt wysoki wskaźnik, bo aż 30 proc. wypieku chleba sandomierskiego”. To wystarczyło, aby najpierw ograniczyć, a później całkowicie zaprzestać wypieku tego gatunku chleba.

OSUNIECIA ZS „Społem” przyniosły korzystne wyniki - produkcja piekarnicza jest coraz bardziej rentowna. Oto kilka danych statystycznych.

W roku 1960 PSS w Legnicy wyprodukowała ogółem 4.820 ton pieczywa wartości (w cenach zbytu) 19.947.600 zł.

W 1964 roku wyprodukowano ogółem 4.599 ton pieczywa wartości 20.633.840 zł.

Chociaż wyprodukowano w roku ubiegłym o 221 ton pieczywa mniej, wartość jego w cenach zbytu wzrosła o 686.240 zł. Średnio w skali globalnej wartość jednego kg pieczywa wzrosła o około 0,37 zł. Gdyby wszystko zliczyć, to „rentowność” PSS-owskich piekarni wzrosła w 64 roku o 1.680 740 zł. Oczywiście kwotą tą obciążono kieszeń konsumenta.

ZARZĄDZENIE ZS „Społem” promieniuje również na piekarnie prywatne, które w swoim sposób czerpią z niego dodatkowe zyski.

W piekarni Feliksa Urbańskiego usiłowałem kupić 1 kg chleba „praskiego”, którego w myśl zaleceń ogólnych należy produkować 80 proc. w gatunku chlebow maki mieszanej - a który jest dziś najtańszy. Niestety, ani ta piekarnia prywatna, ani pozostałe nie wypiekają tego gatunku chleba. Jest tam tylko chleb „Mazowiecki” w cenie 4 zł za 0,8 kg.

I tu względu „ekonomiczne” mają pierwszeństwo przed zapotrzebowaniem rynku.

SPRÓBUJMY podsumować nasze uwagi. Do producentów chleba możemy mieć dwie pretensje. Pierwsza - to sztuczne podwyższanie cen chleba, któremu nadaje się coraz to nowe nazwy, a który produkowany jest z tych samych mieszanek maki pszenno-żytniej co i gatunki tańsze. Zjawiska tego nie obserwujemy na szczęście w piekarniach państwowych.

Druga - to zła jakość pieczywa i niekiedy fałszowanie poszczególnych gatunków chleba, do

produkcji których nie używa się takich dodatków jak mleko, drożdże, a do bułek - cukru i tłuszczu (bulki maślane i słodkie) w takich ilościach, jakie przewiduje receptura.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że legnicka PSS nie ma łatwego życia. Stare poniemieckie piekarnie ledwo dysza, a budowa nowej piekarni rozpocznie się dopiero za dwa lata. Nie zwalnia to jednak kierownictwa PSS i czynników kontrolnych od obowiązku dopilnowania na co dzień produkcji w piekarniach, bo każdy ma prawo zakupić taki chleb, jaki chce, i na jaki go stać. Ma też prawo oczekiwać dobrej jakości pieczywa.

• ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

Kobiety - niebieski, mężczyźni - zielony

(WIT-AR). Niezwykle interesujące badania prowadzi już od dłuższego czasu Pracownia Psychologii Centralnego Instytutu Ochrony Pracy. Badania mające na celu sprawienie procesu pracy przy pomocy barw, obejmują takie zagadnienia jak: wpływ barwy na ocenę odległości, tempo pracy, szybkość spostrzegania oraz preferencje barw w różnych środowiskach.

Wyniki badań wskazują na celowość posługiwania się barwą we wszystkich wypadkach, kiedy wchodzi w grę szybkość spostrzegania. Stwierdzono także, iż nie jest prawdziwy po-

gład jakoby barwy ciepłe powodowały wzrost tempa pracy w sposób powszechny.

Badania nad preferencją barw przeprowadzono wśród 250 pracowników przemysłowych. Najwięcej głosów padło na kolor zielony - kobiety wybierały kolor niebieski i żółty, mężczyźni zielony i ciemnoniebieski. Pracownicy pochodzący ze wsi lub z miast - zielony, z miasta - żółty.

Prace przeprowadzane w tej dziedzinie przez Instytut są częścią szerszych badań, mających pozwolić na bardziej naukowe podstawy stosowania barw w środowisku pracy.

Wyróżnienie dla legnickiego twórcy Ze Stanisławem Srokowskim o Kłodzkiej Wiośnie Poetyckiej

Stanisława Srokowskiego spotkałem w „Parnasiku”.

- Jak mi wiadomo uczestniczył pan w Kłodzkiej Wiosnie Poetyckiej w dniach od 17 do 21 czerwca br. Proszę, by zechciał pan podzielić się wrażeniami z tej imprezy, zyskującej sobie z każdym rokiem coraz większą popularność.

- Jestem urzeczony miastem, sprawnością organizacji i, co zastrzegam na specjalne podkreślenie, niezwykle życzliwym stosunkiem władz administracyjnych i partyjnych miasta, oraz atmosferą pełnego zrozumienia dla spraw związanych z literaturą, jaką otoczono gościących w Kłodzku twórców. Atmosferą zrodzoną z niekłamanej potrzeby rozwijania i popularyzowania kultury literackiej w swoim regionie.

- Został pan laureatem tradycyjnego już Konkursu Jednego Wiersza. Może parę słów o tym?

- Wierszy zgłoszonych było sporo. W jury zasiadli m. in. Jerzy Zagórski, Arnold Ślucik, Janusz Sławiński. Wiersz mój, który uzyskał I nagrodę „za najlepsze metafory” i specjalną nagrodę Kłodzkiego Oddziału Związku Artystów Plastyków nosi tytuł „Polowanie”. Jest to oczywiście poetycka przenośnia i oznacza poszukiwanie nowych dróg twórczości, prawdy o człowieku.

- Pański debiut?

- Debiutowałem w 1958 roku, w Polskim Radiu w Opolu, a następnie byłem współautorem Almanachu Młodych wydawanego przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą.

powołany sąd o niezrozumiałości współczesnej poezji?

- Nie. Właśnie w czasie Kłodzkiej Wiosny miałem wyraźny dowód przeczący temu. Podczas spotkania ze środowiskiem wiejskim wiersze mego kolegi i moje wywołały ożywioną dyskusję. A to już świadczy, że poezja współczesna wraz ze sprawami, jakie porusza nie jest obojętna odbiorcom. Przeciwnie, stawiając się staremu typowi mentalności wytwarza nowe

kryteria moralne i artystyczne i tym wzbudza zainteresowanie.

Stanisław Srokowski jest również laureatem I nagrody Polskiego Radia i Telewizji, a wiersze jego były recytowane w ubiegłym roku w programie poetyckim TV. Na terenie naszego miasta Teatr Poezji prowadzony przez niego zyskał sobie duże uznanie. Pierwszy program nosił tytuł „Gdzie jesteś, cieniu”.

Rozmawiał: JANUSZ KALITA

Ballada nocy miasteczkowej

(Fragment poematu „Polowanie”)

17
w okolicy barów
kwitną zadami znudzone żony
noszą swoje małe żółte loren
w brzuchach zrywających się do ucieczki
obliczają miesiące
wysokie stożki
siadają na chodnikach obok siebie
zapatrzona w nic
albo odmawiają litanię wszystkich rogów miasta
odwagę umarłych zalety mężów urzędników
albo odmieniają przez przypadek kamienie ulic
paznokci nóg oczka pończoch
albo
pieszczą opuszczone nisko piersi
a gdy nikt nie widzi
skrobią się w uda i gdzie indziej
albo idą
wznosić akty strzeliste
do świętych od wody sodowej
patrzeć księdzu w oczy
wracają w aureolach na głowie
ze skrzydłami niebieskimi
czekają aż mąż zaprosi raz do roku
w krawacie i sztywnym kołnierzyku
do kina
na jak to na wojencę ładnie
hejże dzieci hejże ha

STANISŁAW SROKOWSKI

Na naszych ekranach

MIŁOŚĆ NA EKRANIE

Utarło się powiedzenie że od początku sztuki filmowej na ekranach całego świata wyświetla się ten sam film, opowiadający o miłości dwójki ludzi, którzy się nie zmieniają, mimo, że filmy mają różne tytuły i treści. W repertuarze miesiąca lipca pojawia się szereg tytułów, które określić można mianem „filmów miłosnych”. Oto informacje o trzech najciekawszych spośród nich.

MIŁOŚĆ DWUDZIESTOLATKOW

Realizatorami filmu powstałego w wyniku koprodukcji francusko-włosko-japońskiej jest pięciu reżyserów. Koordynatorem całości został Francois Truffaut, młody sławny reżyser francuski, zaś autorami poszczególnych nowel są Włoch, Niemiec, Francuz, Japończyk i Polak.

Każdy z reżyserów miał całkowitą wolną decyzję co do tematu i sposobu jego ukazania. W efekcie powstał film interesujący, choć nierówny, ukazujący perypetie miłosne młodzieży w różnych krajach.

Nowela polska, reżyserowana przez Andrzeja Wajdę należy do najciekawszych. Wystąpiła w niej trójka znanych aktorów: Barbara Kwiatkowska-Lass, Zbigniew Cybulski i Władysław Kowalski.

GLADKA SKORA

Bohater Pierre Lachenay, 40-letni pisarz i redaktor miesięcznika literackiego w Paryżu znalazł od kilkunastu lat, wyjeżdża do Lizbony, gdzie ma wygłosić odczyt o Balzaku. W samolocie poznaje stewardessę, młodzieńca Nicole, która robi na nim wielkie wrażenie. W Lizbonie przypadkiem zatrzymują się w tym samym hotelu. Po wspólnie spędzonej nocy - rozstanie. Odnajdują się jednak w Paryżu.

Lecz ich uczucie przyćmiewa teraz sieć kłamstw. Zna Pierre'a podejrzewa zdradę, między małżonkami dochodzi do coraz ostrzejszych starć. Wreszcie - zerwanie. Pierre opuszcza dom. Może swobodnie korzystać ze szczęścia u boku zakochanej w nim dziewczyny... ale tylko pozornie.

Opowieść nie ma łatwego happy-endu, dramat zmienia się w tragedię.

Obiektywny, zimny z pozoru, beznamienity tok narracji - ukazanie prawd o ludzkich uczuciach tak wielostronnie i szczerze. Że nie sposób pozostać obojętnym wobec stawianych w nim znaków zapytania. Mistrzostwo reżyserii ze spoliło się w filmie ze znakomitą grą pierwszoplanowych wykonawców. Jean Desailly w roli pisarza, młodzieńca Francoise Dorleac jako stewardessa i Nelly Benedetti jako żona pisarza, stworzyli prawdziwe, proste i wzruszające sylwetki ludzi postawionych przed problemami nie do rozwiązania.

HELENA TROJANSKA

Niedawno wyświetlany na naszych ekranach film włoski pt. „Wojna trojańska” różni się zasadniczo od tej amerykańskiej, zrealizowanej 5 lat wcześniej w 1955 r. wersji greckiego mitu. Realizatorzy dość doволnie potraktowali wątek homerycki Parysa i pięknej Heleny i postavili sobie za zadanie stworzenie gigantycznego widowiska, w pełni wykorzystującego możliwości nowoczesnej techniki filmowej.

O rozmachu inscenizacji świadczy, że w scenach batalistycznych brało udział 30 tys. statystów, olbrzymią makietę Troi wykonano w 28 oddzielnych kompleksach dekoracji ruchomych, aby umożliwić kamerom pełne panoramy prace przygotowawcze do realizacji trwały pełne dwa lata.

Ze względu na koszty film powstał w całości we Włoszech, gdzie wydatki produkcyjne były znacznie niższe niż w Hollywood.

Główne role powierzono mało znanym wtedy aktorom Rossanie Podesta i Jacquesowi Sernas. Natomiast liczna pozostała obsada, skompletowana została z doborowych, wypróbowanych aktorów amerykańskich i europejskich. W jednej z dalszych ról pojawia się także Brigitte Bardot.

Kierownictwo całej tej gigantycznej maszyny produkcyjnej powierzono ambitnemu reżyserowi Robertowi Wise, głośnemu dziś twórcy „West Side Story”. Jego zasługą jest epicka koncepcja filmu,

obrazującego przede wszystkim starcie dwóch kultur: młodej barbarzyńskiej jeszcze kultury greckiej

i prerafinowanej, skazanej na zagładę - trojańskiej.

MIG.

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO W LEGNICY

ul. Piastowa 20, tel. 48-35,

ZATRUDNI

10 ELEKTROMONTERÓW WYKWALIFIKOWANYCH do prac na terenie województwa wrocławskiego

WYNAGRODZENIE WG UKŁADU ZBIOROWEGO PRACY W BUDOWNICTWIE, ZGŁOSZENIA NALEŻY KIEROWAĆ POD WYŻEJ PODANY ADRES. 271k

ZATRUDNIMY NATYCHMIAST

PRACOWNIKA UMYSŁOWEGO Z WYKSZTAŁCENIEM ŚREDNIM ORAZ Z 3-LETNIA PRAKTYKĄ NA STANOWISKO EKONOMISTY

DO ZAKŁADU W LISOWICACH POW. LEGNICA

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Wałbrzyskich Zakładów Przemysłu Tętnowego Prefabrykacji Budowlanej.

WAŁBRZYCH, ULICA MICKIEWICZA 16, 77 GODZ OD 7 DO 15. 291k

DYREKCJA MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA REMONTOWO - BUDOWLANEGO w Legnicy, ul. Wrocławska 41

OGŁASZA

NABÓR KANDYDATÓW NA NAUKĘ ZAWODU O SPECJALNOŚCI MURARZ - TYNKARZ na rok szkolny 1965/66.

NAUKA ZAWODU TRWAĆ BĘDZIE 3 LATA; 3 DNI W TYGODNIU UCZNIOWIE ODBYWAJĄ PŁATNĄ PRAKTYKĘ NA BUDOWACH I OTRZYMUJĄ WYNAGRODZENIA MIESIĘCZNE W WYSOKOŚCI:

- ♦ W I ROKU 280 ZŁ.
- ♦ W II ROKU 380 ZŁ.
- ♦ W III ROKU DO 750 ZŁ.

NATOMIAST DRUGIE 3 DNI TYGODNIA UCZNIOWIE POBIERAJĄ TEORETYCZNĄ NAUKĘ W ZASADNICZEJ SZKOLE ZAWODOWEJ W LEGNICY, UL. LAMPEGO NR 4.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

1. UKOŃCZENIE 16 LAT
2. ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA 7 KLAS SZKOŁY PODSTAWOWEJ
3. METRYKĘ URODZENIA (DO WGLĄDU).

Warunkiem przyjęcia do Zasadniczej Szkoły Zawodowej jest: zawarcie umowy o naukę zawodu z MPRB w Legnicy. Po ukończeniu nauki absolwenci mają prawo ubiegania się o przyjęcie do Technikum Budowlanego.

Zamiejscowym kandydatom zapewniamy zakwaterowanie w hotelu robotniczym.

Podania o przyjęcie należy kierować na adres Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Legnicy, ul. Wrocławska 41, najpóźniej do dnia 30 lipca 1965 r. Informacje telefoniczne pod nr 29-18.

K-40

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację służbową, wydaną przez Prezydium PRN w Złotoryi na nazwisko Piotr Kiryłow. 2981p

WIADOMOSCI

Nr 28 (432)

5



W kinach

LEGNICA

OGNISKO 5-11.VII. - „Hud syn farmera” (USA) od lat 15, 15.45, 18, 20.15.
12-15.VII. - „Nie zabijaj” (włoski) od lat 16, 15.45, 18, 20.15.
BAŁTYK 6-11.VII. - „Głaska skóra” (franc.) od lat 16, 15.45, 18, 20.15.
12-14.VII. - „Co słychać młody człowieku” (węgierski) od lat 16, 15.45, 18, 20.15.
15-18.VII. - „Zbrodnia” (włoski) od lat 16, 15.45, 18, 20.15.
PIAST 9-11.VII. - „Sonaty” (hiszp.) od lat 16, 15.45, 18, 20.15.
12-14.VII. - „Topór z Wandersbeck” (NRD) od lat 16, 15.45, 18, 20.15.
6-13.VII. - „Późne popołudnie” (pol.) godz. 20.
14-23.VII. - „Noc poślubna” (pol.) od lat 16, 15.45, 18, 20.15.
KOLEJARZ 8-11.VII. - „Lęk” (czeski) od lat 16, 15.45, 18, 20.15.
12-18.VII. - „Młodość dwudziestolatki” (franc.) od lat 16, 15.45, 18, 20.15.
19-23.VII. - „Młodość dwudziestolatki” (franc.) od lat 16, 15.45, 18, 20.15.

ZŁOTORYJA

PKD 9-11.VII. - „The Beatles” (ang.) od lat 12, 15.45, 18, 20.15.
12-14.VII. - „Karamba” (węgierski) od lat 16, 15.45, 18, 20.15.

W domach kultury i klubach

W Legnickim Domu Kultury w m-cu lipcu sekcja dzwoniła dzwoniła. Czynną będzie tylko kawiarnia i TV w godz. od 17-22, sala wystawowa - wystawa prac sekcji ceramicznej godz. 10-20.
Międzyzakładowy Klub „MERKURY” ul. Lenina

W związku z remontem czynne będą sale kawiarnia, telewizyjna, gier stołowych każdego dnia przez poniedziałek od godz. 17 do 22.

Międzyzakładowy Klub „HUTNIK” ul. Złotoryjska

9.VII. - 19 - Filmy turystyczno-krajoznawcze, 10.VII. - 20 - Wieczorek taneczny, 11.VII. - 19 - Zgaduj-zgadula pt. „Wyrzyby obce” prowadzi red. Lesław Miller, 12.VII. - klub nieczynny, 13.VII. - 18 - spotkanie filatelistów, 14.VII. - 19 - Simulana szachowa na 20 szachownicach z Stefanem Fluderem (kandydatem na mistrza), 15.VII. - 16 - Rozgrywki pingpongowe o mistrzostwo klubu (eliminacje).

Klub „Spółdzielczy „PARNASIK” ul. Lampego

9.VII. - 18 - film fabularny, 10.VII. - 19 - wieczorek taneczny, 11.VII. - 19 - wieczorek taneczny, 12.VII. - 18 - gry stołowe, 13.VII. - 19 - biskawiczny turniej biłdowski, kronika tygodnia, 14.VII. - 19 - Turniej szachowy, 15.VII. - 19 - „Parnasik” dla młodzieży Zgaduj-zgadula pt. „Przyswaja, aforizmy”, wieczorek taneczny.

Dyżury aptek

9.VII. ul. Powstańców, tel. 35-17, 10.VII. ul. Matejki, tel. 39-71, 11.VII. ul. Jaworzyńska, tel. 21-56, 12.VII. ul. Galilejskiego, tel. 46-16, 13.VII. ul. Powstańców, tel. 35-17, 14.VII. ul. Matejki, tel. 39-71, 15.VII. ul. Jaworzyńska, tel. 21-56, 16.VII. ul. Galilejskiego, tel. 46-16



PIĄTEK - 9 lipca

17.40 Pr. dnia, 17.45 4 lekcja jęz. rosyjsk., 18.05 „Przygody hrabiego Monte Christo”, 18.30 Zbliżenia, 19.00 Gwiazdy filmu niemieckiego, 19.25 Spotkania z przyrodą, 19.50 Dobranoc, 20.00 Dziennik TV, 20.20 Miasto i jego problemy, 20.35 II TV Festiwal Teatralny „Pan, Geldhab” - komedia A. Fredry, 22.35 Dziennik TV.

SOBOTA - 10 lipca
 10.00 „Wyjście spod prawa” - film USA - dowód, od 18 lat, 17.25 Pr. dnia, 17.30 5 lekcja jęz. angielsk., 17.50 Prezentowanie ambasadora Mongolskiej Republiki Ludowej, 18.05 Pr. tyg., 18.20 „Dzień dobry niedzieli”, 18.30 Liga entuzjastów wakacji, 18.50 Proton, 19.25 „Inspektor Masca”, 19.55 Wieczorne rozmowy, 19.50 Dobranoc, 20.00 Dziennik, 20.20 „Pan Wiktor” - film, 20.35 Pegaz, 21.20 Film, 21.40 „Prezentujemy Polskie Nagrania”, 22.40 Dziennik TV, 22.55 Film fabularny.

6 WIADOMOŚCI

Nr 28 (432)

A WIEC TO TAK, chcąc mnie po prostu skruszyć - pomyślała miss Cranshaw. Samochód policyjny zatrzymał się z piskiem przed domem. Przy wejściu czekał policjant. Zameldował on sierżantowi Hallidayowi o aktualnym stanie rewizji.

- Przeprowadzamy szczegółowe badanie pierwszego piętra. W pokoju dzieciennym znaleźliśmy na razie mnóstwo zabawek. Poza tym nic ciekawego.

- Czy była jakaś wiadomość z laboratorium?

- Tak jest. W herbacie znaleziono dawkę arszeniku wystarczającą do umiśmiercenia kilkunastu osób. Zidentyfikowano również odciski palców znalezione na czajniku. Należą one do mrs. Brooks i jej córki. Były tam również odciski palców Heleny Cranshaw.

- I czego to dowodzi? - panna Cranshaw przerwała gwałtownie wywody policjanta. - Być może dotykałam czajnika. Zresztą nie panuję nad swoimi rękami, jestem niezwykle nerwowa.

- Dobrze, dobrze, o tym pomówimy później. Sierżant Halliday nie był skłonny dopuścić do dłuższego monologu.

- Chciałbym z panią przeprowadzić mały eksperyment. Może odtworzymy przebieg wydarzeń wczorajszego popołudnia?

- Ależ bardzo proszę, chociaż uważam to za czystą stratę czasu.

- Roy - Halliday zwrócił się do policjanta - pan będzie pełnił rolę mrs. Brooks. Proszę uważnie słuchać poleceń panny Cranshaw.

W kuchni panowała idealna czystość. Na suszarkę stała talerz, forma do ciasta, filiżanki. Zarekwirowany czajnik zastąpiony został przez butelkę od mleka. Miss Cranshaw skierowała Roya w kierunku zlewu.

- Tu bowiem stała moja siostra. Przez dłuższy czas prowadziłam rozmowę podczas, kiedy Ruth zmywała naczynia. W tym czasie pilnowała ona piekarnika, w którym znajdowały się ciastka.

- Czy pani Brooks opuszczała kuchnię? - zapytał sierżant Halliday.

- Nie przypominam sobie.

- A gdzie znajdowało się w tym czasie dziecko?

- O, mała była gźmes w mieszkaniu. To było wyjątkowo dobrze wychowane dziecko. Ruth mogła śmiało opuścić dom, jej córka nigdy nie zbroiła niczego.

H ALLIDAY wręczył pannie Cranshaw filiżankę. Miała ona imitować puszkę z arszenikiem. - Proszę ją postawić w tym miejscu, w którym widziała ją pani po raz ostatni. Puszką stała w kredensie, prawda?

- Tak, oczywiście. - Miss Cranshaw postawiła filiżankę na górnej półce. Musiała przy tym stanąć na palcach i chwycić za dolną półkę. Po tej czynności panna Helena spojrzała ze zdziwieniem na palec ręki którą się przytrzymała. Nie koniec na tym, zaintrygowana wstępnym spostrzeżeniem powachała, po czym liźnęła odciski palców koniuszkiem języka.

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszedł do pokoju. Halliday bez słowa podał za nią. Panna Helena przez chwilę patrzyła na stół, na którym stał telefon oraz leżały dwie książki telefoniczne i notes. Następnie podniosła słuchawkę lustrując ją dokładnie.

- O ile sobie przypominam, moja siostrzenica posadzała wśród zabawek także mały zestaw przyborów lekarskich. W skład tego zestawu wchodziły również gumowe rękawiczki. Czy pańscy ludzie znaleźli je może?

- Owszem, w pokoju dzieciennym znaleźliśmy małe gumowe rękawiczki. - Potwierdził policjant będący świadkiem tej sceny.

- Rękawiczki? Na litosie boska proszę wytłumaczyć co to się właściwie dzieje? Sierżant nie mógł dłużej tolerować takiego obrotu

sceny. Następnie przeszed

Zielone światło dla boksu

Licznie zgromadzeni na stadionie Kabewialka — a widzów było więcej niż na niejednym meczu piłkarskim — sympatycy pięściarstwa w Legnicy nie mieli powodów do narzekania. W pierwszym turnieju klasyfikacyjnym młodych bokserów trenowanych przez mjr. Grośa i J. Możdżana oglądaliśmy 15 walk. Między liniami ringu przewinęło się 30 utalentowanych pięściarzy. Dodać należy, że ten atrakcyjny i potrzebny turniej oglądali przedstawiciele Okręgowego Związku Bokserskiego: prezes Anioła i członek zarządu Zięba. Ze względu na wakacje nie wszyscy przygotowani do turnieju zawodnicy wyszli na ring. Według zdania fachowców siedem walk stało na poziomie, który może zadowolić wytrawnego znawcę tej dyscypliny sportu.

Na wyróżnienie zasłużyli zawodnicy, którzy stoczyli następujące pojedynki: Kunigiel — Horodyński, Józik — Bazilewski, Pańko — Kowalski, Sobacki — Wierzbicki, Wojtaszek — Niedźwiecki.

A oto szczegółowe wyniki turnieju: w wadze papierowej Chmielewski pokonał na punkty Komorowicza, w muszej Muchalczuk — i Radomski stoczyli walkę remisową, w koguciej Filipczuk wypunktował Brzezińskiego, w piórkowej Niedźwiecki Wojtaszka. W wadze lekkiej stoczono 2 walki; Jęfimiowicz pokonał Kołodziejczyka zaś Mruyczewski zremisował z Wróblewskim.

Trzy walki stoczyli zawodnicy wagi lekko-pośredniej; Kunigiel zremisował z Horodyńskim, Brzeziński uległ Musiałowi i Barański wypunktował Zajacę. W półśredniej, w pierwszej walce Pietrzyk i Pikor osiągnęli remis, w drugiej Wierzbicki wygrał z Sobackim w trzeciej rundzie na skutek przewagi. W lekkośredniej Bazilewski pokonał Józwicka, w średniej Smolira pokonał już w pierwszej rundzie Dukata. W wadze półciężkiej Kurowski wygrał w pierwszej rundzie przez TKO z Salamazynskim i w wadze ciężkiej Pańkow pokonał na punkty Kowalskiego.

Już we wrześniu wielu z tych zawodników zobaczymy w pojedynkach mistrzowskich klasy A. Osrodek Sportu i Turystyki zamierza w ciągu dwóch miesięcy zorganizować jeszcze kilka ciekawych spotkań, aby młodzi nabrali rutyny.

Jak już zaznaczyliśmy turniej był udany, cieszył się zasłużoną popularnością, zgromadził wielu entuzjastów pięściarstwa w Legnicy, którzy zgodni są co do tego, iż posiadamy plejadę zdolnych zawodników. Jeśli więc młodym po pierwszych sukcesach nie uderzy do głowy przysłowiowa woda sodowa, jeśli nie będą zaniedbywali treningów —

nie tylko nasze miasto będzie miało z nich pociechę.

Młodzi pięściarze unikają masy również „pseudokibiców”, którzy — za przykład podając — tu piłkarzy — w nagrodę za dobrą grę nagradzają swych pupilów w ten sposób, że raczą ich wódką czy winem.

Wszystko więc jest na jak

najlepszej drodze, aby podobnie jak kiedyś znów zaczęto dobrze mówić o legnickich pięściarzach — i to nie tylko w województwie. Zależy to w równym stopniu od młodych pięściarzy oraz ich opiekunów, jak i klimatu, w jakim będzie się rozwijał sport pięściarski w Legnicy.

B. FREIDENBERG



„W LASY, W LASY MIŁY BRACIE”

Wakacje przyjemne i pożyteczne

Ostatnio nie tylko dorodził małą kłopotów z przyjemnym spędzeniem urlopu. Również i młodzież, mimo, że znajduje się w wiele korzystniejszej sytuacji — organizowane są przecie dla niej różnego ro-

SPOTKANIE SEZONU

Eskulapi kontra rycerzom techniki

W niedzielę — 11 bm. — o godzinie 11 na boisku Dziewiarza w parku miejskim dojdzie do niesłychanie sensacyjnego pojedynku piłkarskiego. Oto jedenastka reprezentująca legnickich eskulapów zmierzy się z zespołem przedstawicieli świata techniki.

Spotkanie to — lekarzy i inżynierów — zapowiada się bardzo ciekawie ze względu na udział w obu zespołach popularnych legnickich osobistości.

Arbitrem spotkania będzie znany prawnik mgr Bogusław Białas.

dzażu obozy i kursy — często pozostaje w mieście w czasie wakacji.

W tej sytuacji przykładać więc wypada inicjatywę Zarządu Powiatowego ZMS w Legnicy organizowania Ochockich Hurców Pracy. Na turnus lipcowy wyjechało ponad 400 osób w lasy zielonogórskie.

Młodzi na pewno czerpią z tego wiele korzyści; bezpłatny przejazd w obie strony, bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie na miejscu, plus możliwość zarobienia od 1.200 do 1.500 zł.

Radzimy więc wszystkim tym, którzy w sierpniu zostaliby skazani na przebywanie w murach miasta, aby skorzystali ze stworzonej im szansy i nie zwlekając, skontaktowali się z Zarządem Powiatowym ZMS w Legnicy.

Lubin pod znakiem spartakiad

Z inicjatywy rady zakładowej, dyrekcji i organizacji ZMS rozpoczęła się spartakiada zakładowa Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych w Lubinie. W programie znajduje się piłka nożna, lekkoatletyka, zawody strzeleckie i siatkówka. W pełnym toku są już rozgrywki piłki nożnej. Podczas otwarcia spartakiady odbył się ciekawy mecz old-boyów administracji — produkcyjnej. Wygrali „biurokraci” 3:1. Z innych wyników warto odnotować: Dział Mechaniczny — Dział Lutniczy 4:1, Dział Mechaniczny — Administracja 4:1, Dział Lutniczy — Maszynownia 4:0.

Spartakiada wzbudziła duże zainteresowanie załogi. Niemalą za usługą w rozpropagowaniu jej mają tu przedstawiciele rady zakładowej Adam Moździerz i Stanisław Stachlewski.

Dziś finały mistrzostw zakładów pracy

Olbryzia masowa impreza piłkarska — turniej drużyn reprezentujących zakłady pracy — dobiegła końca. Dziś o godzinie 17 na stadionie RKS Dziewiarz drużyny będą walczyły w finale o miano najlepszej. W finałach będą grały zespoły Huty, LZPOW, LZG i Kabil.

Pierwsze spotkanie rozpocznie się o godz. 17, drugie o 18,30.

b.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62.

REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franusz, Zdzisław Gronkowski, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji), RADA REDAKCYJNA: Józef Nowak (przewodniczący), Ignacy Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy), Tadeusz Kozłowski, Paweł Śliwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (z Bolesławca), Zbigniew Bezek, Franciszek Waniczek (z Jawora), Zdzisław Jurczyk, Jan Małek, Tadeusz Zastawnik (z Lubina), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Marian Listwan (ze Złotoryi).

ADRES REDAKCJI: LEGNICA Rynek 50/52. Telefony: red. naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia we wtorki od godz. 14 do 17 i w czwartki od godz. 15 do 17.

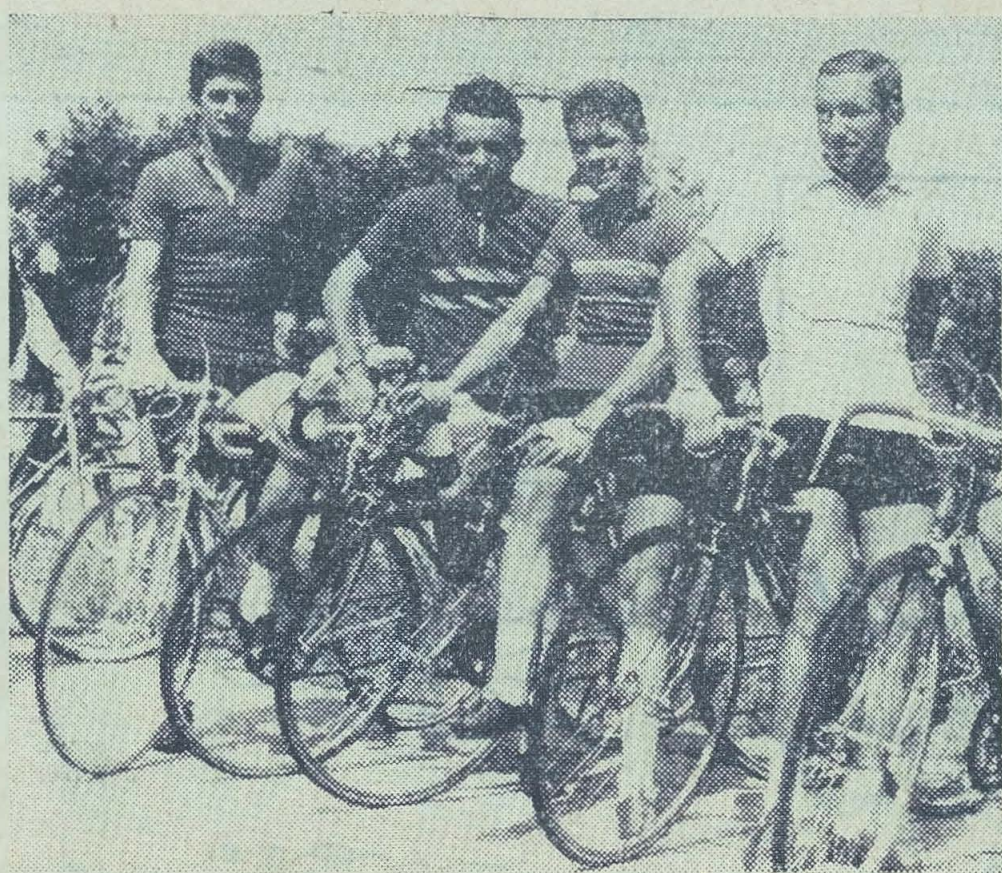
ADRES REDAKCJI WE WROCŁAWIU: Wrocław, Podwale 62, telefon 340-31, wewn. 353, 354, 355 (po godzinie 16: 340 36).

BIURO OGŁOSZEŃ: Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielać placówki „Ruchu” i Poczta.

Rekopisów nie zamykamy redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. P. Skargi 3/5.

O-3/4/6



Kolarze w tym roku mają bardzo urozmaicony sezon — dużo startów zagrajanych oraz atrakcyjnych imprez krajowych. Jeden z najlepszych zawodników Dolnego Śląska — członek kadry narodowej — legniczanie Grzegorz Szumlański również nie mógł narzekać na brak okazji do startów. Po wyścigu dookoła Anglii czeka go w najbliższym czasie wyjazd do Bułgarii. Na razie jednak wspólnie z Bekerem, Goszczyńskim, Błaszczkiem i Matuszewskim bronić będzie pozycji drużynowego mistrza Zrzeszenia LZS. Na naszym zdjęciu z reprezentacyjnej drużyny Dolnego Śląska brak tylko Matuszewskiego. Od lewej Beker, Goszczyński, Szumlański i Błaszczki.

Kolarze ci startować będą w pię-

ciotapowym wyścigu „Szlakiem Pułkownika Skopenki”. Impreza zapowiada się bardzo ciekawie. Startują ekipy Związku Radzieckiego, Czechosłowacji NRD i Bułgarii. W drużynie ZSRR zobaczymy m. in. Mielichowca, Kapitonowa, Olizarenkę i Sajdużynę.

Grzegorz Szumlański chętnie przekazuje swoje doświadczenia młodszemu kolegom. Oplekuje się sekcją kolarską „Tęcza” przy PSS. Sekcja rozwija coraz większą działalność, posiada już wielu utalentowanych zawodników. Jednak w trosce o dalszy rytmiczny rozwój nabytku kolarskiego trwa jeszcze nabór do sekcji. Chętni mogą zgłaszać się codziennie w radzie zakładowej PSS przy ul. Ściegiennego 1.

b.

MIEDŹ I NIE MIEĆ KLASY „A”?

TYLKO SPOKÓJ

W LUBINIE wre jak w ulu. We wszystkich dyskusjach przewija się ostatnio jeden temat — piłka nożna. Opinia publiczna zgodna jest co do tego, że w tak sensacyjnym zakończeniu pasjonujących rozgrywek „klasy B” jest wiele niejasnych sytuacji uzasadniających w przeciętnego śmiertelnika zastrzeżenia. U przeciętnego, bowiem bardziej utajemniczeni orientują się, że o takich czy innych decyzjach wydawanych przez podokreślone wydawanych regulamin rozgrywek. Popelniono uszkie — naszym zdaniem — mały błąd. Przeciętny sympatyk piłki nożnej nie był informowany na bieżąco. Sprawy czy to przysługujących walkowerów czy dyskwalifikacji zawodników nie zawsze były w terminie załatwione. Nie można było na przykład regularnie podawać tabeli bowiem kilka wyników przez długi czas nie było zweryfikowanych. Główną jednak winą za ten stan rzeczy ponoszą kluby. Na przykład na dostarczenie zaświadczeń — m. in. przez Górnika Lubin — że dany zawodnik może grać w danej drużynie pod-

okrąg musiał czekać półtora miesiąca, przykładu można mnożyć.

W Lubinie cieszą się, że Górnik awansuje do klasy A, że sympatycy piłki nożnej będą oglądali w przyszłym sezonie spotkania na wyższym poziomie. Stało się inaczej. Stąd rozgoryczenie. Doskonale rozumiemy lubińskich kibiców — „mieć wielką miódz a nie mieć nawet w klasie A drużyny to trochę przykro.”

Ale tylko spokój może wszystko uratować. Decyzja podokreślonej jest w tej chwili prawomocna. Zespoły złożyły odwołania do Okręgowego Związku Piłki Nożnej. W rękach więc najwyższej władzy piłkarskiej województwa spoczywają dalsze losy zarówno Górnika Lubin jak i Warty Raciborowice. Nie jest bowiem powołane, że gdy dojdzie do decydującego spotkania obu zespołów zwycięzcy zostaną piłkarze Lubina. Jak głosi stara prawda: „piłka jest okrągła” i do którejś z bramek może się wlecieć raz i na zawsze.

Pragniemy więc oświadczyć, nieco starożytnie w Lubinie. Nie pozostaje bowiem nic innego, jak spokojnie, cierpliwie poczekać B.F.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową Nr 18 w Legnicy na nazwisko Maria Rogowska. G-44320

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową Nr 18 w Legnicy oraz książeczkę harcerską i kartę rowerową na nazwisko Grzegorz Janowicz. G-44321

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas wydaną przez Szkołę Podstawową Nr 14 w Legnicy na nazwisko Anna Rosińska. G-44322

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas, wydaną przez Szkołę Podstawową przy II Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy na nazwisko Leokadia Szumilas. G-44324

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Kazimierz Wajman. G-44325

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. H. Sawickiej w Legnicy na nazwisko Mirosław Kaczor. G-44329

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko Stanisław Chlebek. G-44331

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Bolesław Wójcik. G-44327

ZGUBIONO świadectwo dojrzałości, wydaną przez Technikum Mechaniczne dla Pracujących, Wydział Zaocznego we Wrocławiu na nazwisko Franciszek Smolirski. G-44328

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Liceum Pedagogiczne w Legnicy na nazwisko Krystyna Werbowia. G-44329

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową Nr 5 w Legnicy na nazwisko Zenon Sadzewicz. G-44330

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową Nr 10 w Legnicy na nazwisko Leszek Malkiewicz. G-44332

Drużyna autobusowa zdobyła „Puchar Dyrekcji”

W jednym z najbardziej uosportowionych zakładów pracy — MFK w Legnicy — odbył się ostatnio interesujący turniej drużyn męskich w siatkówkę o „Puchar Dyrekcji”. Rozgrywki były interesujące i bardzo zacięte. Generalny sukces odniosła drużyna autobusowa. I zajęła pierwsze miejsce, II — drugie.

Na następnych miejscach uplasowały się w kolejności drużyny: działu administracji, tramwajowa, służby ruchu oraz zespół praktykantów.

b.

Niedziela w plenerze

Chcąc ułatwić naszym czytelnikom wybór miejscowości, w której można przyjemnie spędzić niedzielę będziemy informować o możliwościach świetecznego wypoczynku. Opisywać będziemy najciekawsze trasy — wielu osobom nieznane, by każdy mógł wybrać coś dla siebie.

Trasa: Stary Wulkan — Ostrzyce. Wyjazd z Legnicy pociągami o godz. 9.20 z peronu 1 lub autobusem o 10.05. Wyście na stacji lub przystanku autobusowym Pielgrzymka. Stąd idziemy na południe przez Twardoć i Zielonki, a następnie drózkami leśnymi do widniejącej stromej góry. Na szczyt prowadzi znakowana zieloną ścieżką od strony zachodniej. Po dość stromej ścieżce wspina się na ostry bezlenny szczyt, z którego roztacza się wspaniały widok na Góry Kaczawskie, Zamek Grodzic i całą okolicę. Przy dobrej widoczności również można dostrzec Karkonosze.

Schodząc w dół należy iść samą drogą, gdyż inne ścieżki są niebezpiecznie strome. Dalej wracamy przez wieś Probośćów do Nowego Kościoła. Stąd można wrócić pociągami odjeżdżającym o godz. 16.55. Całość wycieczki — około 18 km marszu.

ZEZEM NA BRAMKĘ

O pomocy czas pomyśleć

CO RAZ WIĘCEJ pesymistycznych akcentów przewija się w dyskusjach legnickich sympatyków piłki nożnej o przyszłość tej najpopularniejszej niewątpliwie w naszym mieście gry sportowej. Perspektywy rzeczywiste są niewesołe. Wprawdzie jeden zespół — RKS Dziewiarza — wszedł do III ligi, ale jego aktualna sytuacja nie napawa optymizmem. Bowiem pozornie tylko wszystko jest dobrze. Gdybyśmy się jednak pokusił o skromną analizę okazałoby się, że: klub jest zadłużony; posiadając kilka sekcji deficytowych, ma o wiele większe wydatki niż dochody; nie wszyscy piłkarze z aktualnego składu pierwszej drużyny będą grali w przyszłym sezonie — jedni skończą piękną karierę piłkarską, inni odejdą do wojska, jeszcze inni zmienią najprawdopodobniej barwy klubowe.

W zespole Ib — tak zwanej rezerwowej drużynie — nie ma piłkarzy, którzy by kwalifikowali się do gry w III lidze; wśród juniorów również panuje niespokój, dotąd w historii tego najstarszego legnickiego klubu posucha na talenty.

Z tej sytuacji zdają sobie doskonale sprawę działacze Dziewiarza. Cóż jednak mogą uczynić? Nawet radość z awansu drużyny do grona najlepszych zespołów województwa zabarwiona jest troską o jutro. Naszym skromnym zdaniem nie można w tej sytuacji pozostawić działaczy klubu osamotnionych. Nie chodzi już przecie o drużynę piłkarską Dziewiarza. Tu przecie idzie o dobro piłki nożnej w Legnicy.

W tych warunkach znowu staje się aktualny dyskusowany ongiś szeroki projekt stworzenia ogólnomiejscowej sekcji piłki nożnej. Mogła by ona egzystować przy jakimś klubie. O tym jednak muszą zdecydować władze.

W innych miastach przecie, pisano o tym już niejednokrotnie, na przykład we Wrocławiu czy Świdnicy — przez długie lata panowała podobna sytuacja, piłka nożna stała na słabym poziomie i nie liczyła się w skali wojewódzkiej. Dopiero interwencja władz doprowadziła do zmiany na lepsze. Interwencja polegająca na zainteresowaniu sprawami sportu piłkarskiego dyrekcji zakładów pracy, spółdzielni i instytucji.

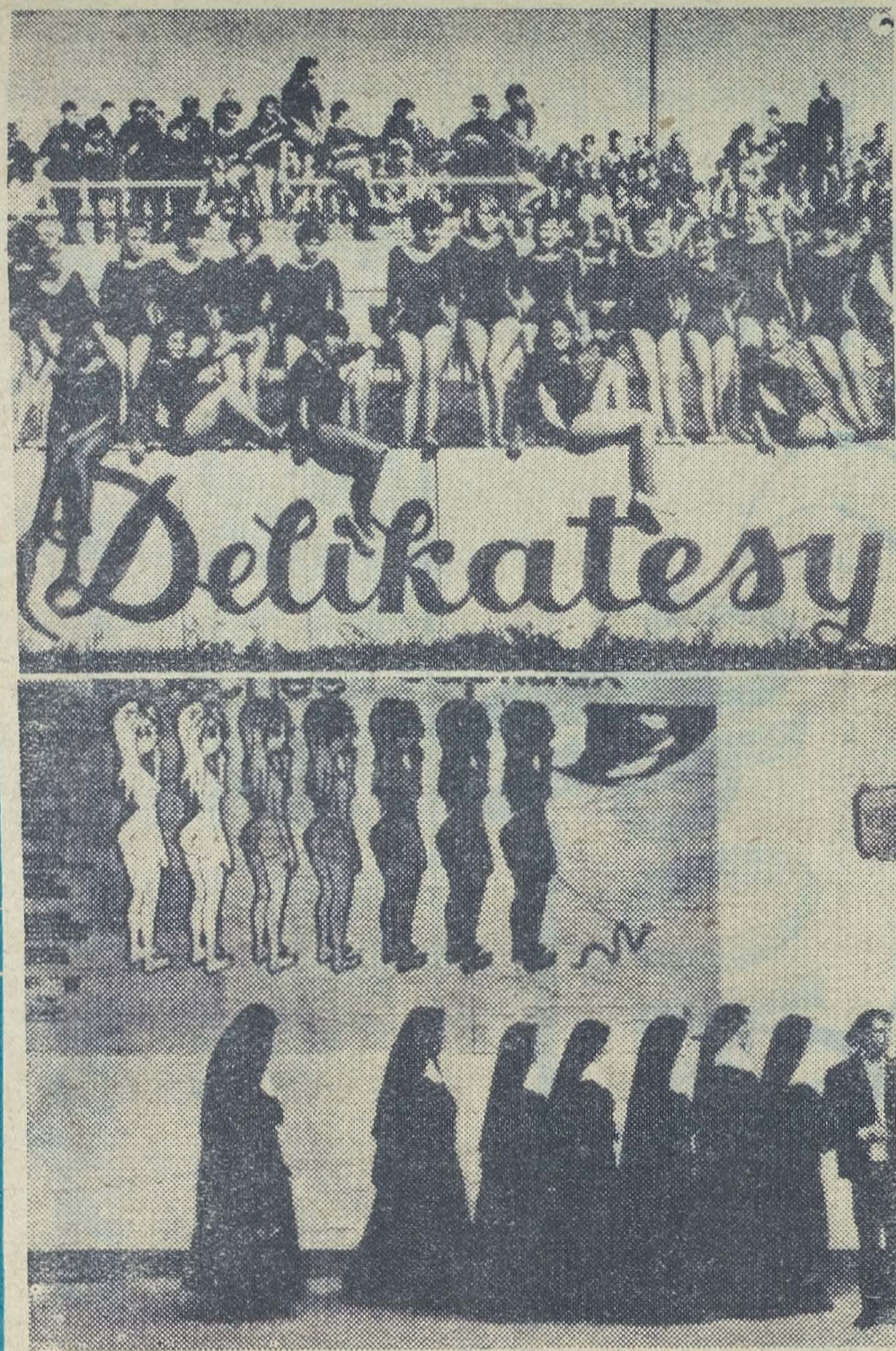
Sądźmy, że tu, w Legnicy również tylko podobne postawienie sprawy przez władze może wyprowadzić piłkę nożną z impasu. Po prostu całe miasto musi stworzyć kikutnastu piłkarzom takie warunki, które zapobiegająby przede wszystkim „ucieczkom” utalentowanych młodych zawodników z Legnicy. Stworzyłyby odpowiednią atmosferę sprzyjającą wzrostowi poziomu piłkarstwa. Zawodnik wtedy tylko może dobrze grać, z całą odpowiedzialnością reprezentować barwy klubu czy miasta — gdy jest przekonany, że ktoś się nim opiekuje, że jest komuś potrzebny.

Jesteśmy przekonani, iż stanowisko nasze wywoła różnorakie reperkusje. Wiele sprzecznych opinii. Uperamy się wszakże przy tym, że w obecnej sytuacji nie ma innych drogi do podźwignięcia na wyższy poziom legnickiej piłki nożnej.

B. FREIDENBERG

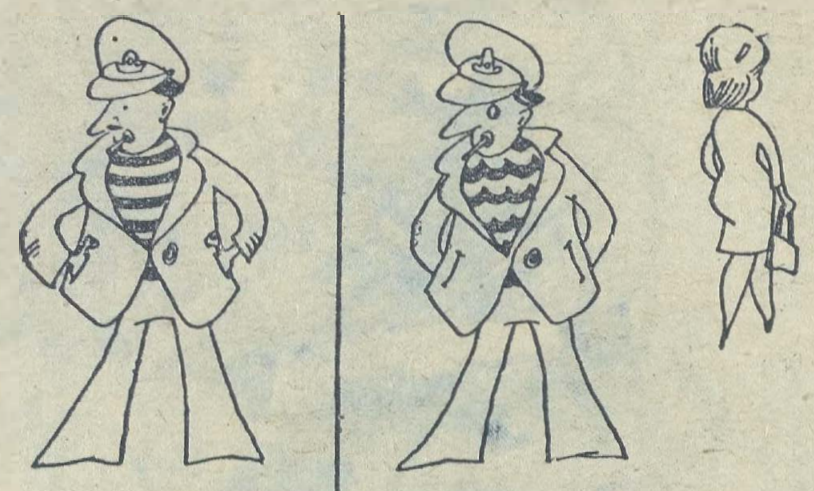
WIADOMOSCI

Nr 23 (432)



BI FO TA

„Delikatesy” Zbigniewa Kosycarza są jak widać obficie zapatrzone. Przyznać trzeba, że i drugie zdjęcie Francuza René Meltète zawiera sporo mimowolnego humoru. Oba zdjęcia znalazły się wśród 13 tysięcy nadesłanych z 57 krajów do Berlina z okazji IV Międzynarodowej Wystawy Fotograficznej „Bifota”.



— Co to za chłopak?
— A bo ja wiem, biegnie od samego startu...

ANTY-TRUCIZNY

Uniwersalna szczepionka

ZMIJA wschodnia, giurza (Vipera lebetina) zamieszkuje Azję Środkową. Surowica zaś pod nazwą „antygiurza” wytwarzana w Taszkienkim Naukowo-Badawczym Instytucie Szczepionek i Surowic, nadaje się do ratowania ludzi ukąszonych przez inne żmije, jak również jakichkolwiek zwierząt.

Groźny pajak kara-kurt

TRUDNO uwierzyć, że niewielki pajak kara-kurt może być również groźny jak straszliwy skorpion. Kara-kurt jest niezwykle agresywny, a jego jad działa znacznie silniej od jadu koby. Ukłucie kara-kurta jest zawsze

śmiertelne. W stepach Azji, Afryki i Europy od jego ukłucia giną wielbłądy, konie i inne zwierzęta. Glin również ludzie. Szczególnie niebezpieczne jest ukłucie samicy. Jej jad jest sześćdziesięciokrotnie bardziej toksyczny od jadu samca.

PTAK GIGANT



Pracownik duesseldorfskiego muzeum demonstruje gigantyczne jajo dawno już wymarłego ptaka zamieszkującego niegdyś Madagaskar. Dla porównania jajo kurze. Swoją drogą wyobraźmy sobie wielkość ptaka, który znosił takie „jajeczka”.

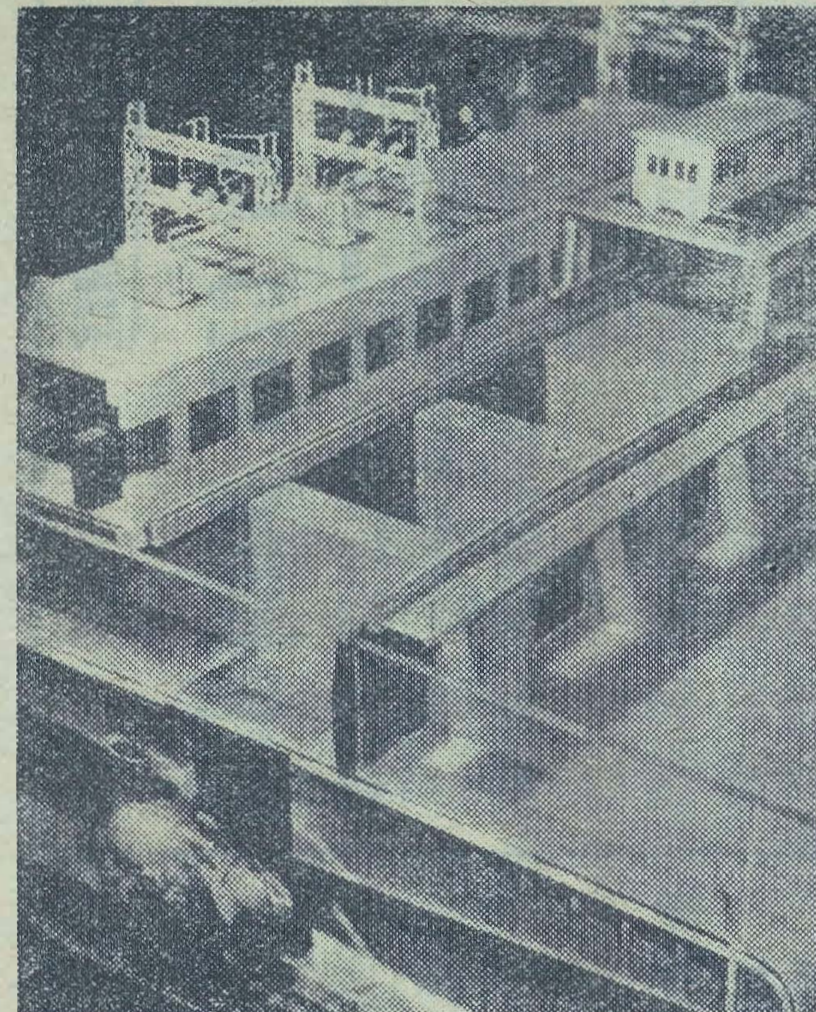
Gangster w mundurze

Z POCZĄTKU wszystko wydawało się normalne. Policjant zatrzymał taksówkę i polecił kierowcy udać się wraz z pasażerem, niejakim Francisco Ramos do dyrekcji policji. Tam policjant poprosił tego ostatniego o opuszczenie wozu, a następnie zaprowadził go do pustego pokoju. W obecności dwóch policjantów odebrano mu teczkę, w której Ramos przewoził 500 tysięcy pesos, będących własnością jego firmy. Pieniądże te miał wpłacić w banku. Nie pomogły głośne protesty. Policjanci oświadczyli, że wozem służbowym udadzą się razem z Ramosem do kierownictwa firmy, aby stwierdzić jego tożsamość oraz pochodzenie pieniędzy. Atoli droga nie zakończyła się przed obliczem dyrektora nieszczęśliwego kasjera — lecz na odludnym przedmieściu. Policjanci poprosili grzecznie Ramosa aby opuścił samochód, oddali mu nawet odebrane okulary zachowując jednak pół miliona pesos. Po pewnym czasie poszkodowany i mocno zdumiony kasjer wyładował na powrót w dyrekcji policji gdzie złożył meldunek o do-

konanym rabunku. Dyżurny policjant nie krył swego oburzenia — szkalować dobrą opinię argentyńskiej policji, takiej bezczelności nie dopuścił się jeszcze żaden defraudant. Nie wiadomo jak zakończyłaby się dziwna przygoda Ramosa, gdyby nie

Wiecznie młody

MAURICE CHEVALIER, 77-letni król francuskiej piosenki estradowej wystąpi w filmie w roli samego siebie. Chevalier podpisał kontrakt na film biograficzny o swoim życiu z tym jednak zastrzeżeniem, że akcja rozgrywać się będzie między jego 20 a 65 rokiem życia. Starszego Chevaliera musiałby bowiem grać ktoś inny, on sam czuje się na to zbyt młody.



Księżyc napędza turbiny

WSZYSCY wiemy, iż przypiły i odpływy morskie powstają dzięki grawitacyjnemu oddziaływaniu Księżyca, a w mniejszej mierze Słońca. Od dawna specjaliści zastanawiali się nad sposobem zaprzęgnięcia tej energii w służbę człowieka.

Powstały projekty elektrowni pływowych. Zatokę morską przegradza zaporą. — W jej korpusie mamy rzędy turbin wodnych. Zaczyna się przypływ. Woda morska wpływa do zatoki przez tunele z turbinami i uruchamia je. Przypływ się skończył, zaczął się odpływ. Poziom wód przybrzeżnych się obniża; woda nagromadzona w zatoce przepływa w stronę przeciwną i ponownie uruchamia turbiny. Są to tzw. turbiny rewersyjne lub nawrotne. Jak zwykle są one sprzężone z generatorami, które wytwarzają energię elektryczną niezależnie, w którą stronę się obraca wirnik turbiny.

Pierwsze niewielkie elektrownie pływowe działały we Francji, Anglii i Chinach. W Związku Radzieckim pierwszy tego rodzaju zakład hydroenergetyczny wznosi się w Zatoce Kisej na północnym wybrzeżu Półwyspu Kolskiego.

Gdyby w ZSRR wyzyskało się energię przypływów i odpływów można byłoby rocznie otrzymać około 240 miliardów kilowatogodzin energii elektrycznej. Stanowi to około połowy aktualnej rocznej produkcji energii elektrycznej tego kraju.

Na zdjęciu: makietka pierwszej radzieckiej elektrowni pływowej wystawiona w pawilonie „Elektryfikacja ZSRR” Wystawy Osiągnięć Gospodarki Narodowej ZSRR w Moskwie.

PUSZCZA ZWYCIĘŻA TECHNIKĘ

OREJONACH Amazonki krążą fantastyczne wieści. Te jak dotąd skąpo tylko zbadane części Brazylii dostarczają bowiem i dzisiaj sporo zaskakujących wiadomości. Oto relacja dziennika „Journal de Comercio” z Rio: „Kiedy nie tak dawno ogłoszono, że w Manaus, stolicy stanu Amazonka planuje się budowę elektrowni wodnej, problem odwiecznej walki techniki z dżunglą wystąpił znowu w całej jasności. U stóp tego miasta przepływa jedna z największych rzek świata. W każdej sekundzie wlewa ona do Atlantyku 12,5 miliona m sześć. wody. Ostatnie badania wykazały, że Amazonka jest 5-krotnie większa od rzeki Kongo, zaś 12-krotnie od Mississipi, którą Indianie północni nazywają „ojcem wszystkich rzek”. Prąd Amazonki jest tak gwałtowny, że w pobliżu miasta Obidos rzeka ma aż 100 m głębokości. Mimo tak

olbrzymich zasobów nie sposób właściwie wykorzystać energii wodnej. Minimalne są różnice spadu, które służyłyby do napędzania turbin. Tylko w kilku miejscach opłacałoby się postawić elektrownie o dość małej mocy. Budowa zapory lub progów wodnych w dżungli jest przedsięwzięciem z góry nieopłacalnym. Nie ma bowiem sposobu na stałą walkę z żywiołem jakim jest vitalność puszczy. Najlepszym dowodem na to jest los jaki spotkał linię kolejową Madeira — Mamore ustawicznie i zwycięsko atakowaną przez dżunglę. Prawdziwą klęską gospodarczą jest również stała troska o utrzymanie autostrady prowadzącej z Belem do Brasilia. Faktem jest, że upłyne jeszcze sporo czasu nim człowiek, wykorzystując nawet najbardziej współczesne środki techniki zdolny będzie pokonać w pełni siły przyrody”.

W IDOCZNY na zdjęciu skuter jest niewątpliwie autentycznym zjawiskiem połowy XX wieku. W tym samym zresztą stopniu w jakim autentycznym zjawiskiem XIX wieku jest konny tramwaj kursujący dotąd jeszcze po ulicach irlandzkiego miasta Douglas. Jak widać koegzystencja obu wariantów bynajmniej nie zakłóca komunikacji, nie mówiąc już o tym, że można sobie uciąć pogawędkę podczas kiedy koń zażywa zastawionej chwili odpoczynku.

Ryż z brylantami

W INDIACH odsiaduje karę więzienia 6.000 osób skazanych za przemyt. W tej liczbie są nie tylko krajowcy, ale również przedstawiciele 25 innych narodowości m. in. Amerykanie, Anglicy, Francuzi, Arabowie, Włosi, Hiszpanie. Nie brak też w tym gronie atrakcyjnych i wykształconych kobiet. Większość bowiem z tego doborowego towarzystwa należała kiedyś do personelu znanych międzynarodowych linii pasażerskich.

Na dobrą sprawę afera zaczęła się dopiero w 1960 roku. Wówczas to na jednym z lotnisk indyjskich jednemu z urzędników zagranicznej linii lotniczej wypadło z kieszeni kilkanaście brylantów. Zaś przy stewartessie znaleziono w podręcznej torebce sztabę złota, którą określiła jako posąg. To „uczuliło” nieco policję hinduską w wyniku czego międzynarodowe linie lotnicze zmuszone były zwolnić 40 osób. Dwadzieścia innych nazwisk wciągnięto na czarną listę. W 1962 roku przyłapano 11 stewardess, które usiłowały przeszmuglować

wał złoto o łącznej wartości 250 tysięcy dolarów.

Główne ośrodki przemytu złota i cennych kamieni znajdują się w Libanie, Kuwejcie, Hong-Kongu, Singapurze i Bangkoku. Większość przemytników należy do doskonale zorganizowanych międzynarodowych gangów. Rzecz jasna policja wychwytyje tylko małe płatki zaś faktyczni szefowie pozostają w cieniu. Przyznać trzeba, że przemysłnicy mają wiele pomysłów. Celnicy odkryli np. w puszcze zawierającej jakoby pożywienie dla niemowlęcia sporą ilość zegarków zaś w gotowanym ryżu znajdowały się brylanty. Zdarzają się również walizki wewnątrz pomalowane sproszkowanym złotem lub niewinnie wyglądające koperty wypełnione takim samym proszkiem o odpowiedniej ilości karatów. Policja przekonana jest, iż fantazja przemytników podsunie im coraz to nowe sposoby nielegalnego przewożenia złota i klejnotów. Nie też dziwnego, że do stałych zadań policji w Indiach należy rozwijanie własnej fantazji celem wykrywania tych kryjówek.

Spotkanie wieków

